

[paralele i konteksty]

Jerzy Kandziora: Jerzy Ficowski o Schulzu – między rekonstrukcją a retoryką. (Refleksje nad *Regionami wielkiej herezji*)¹

1

Sytuacja, gdy roli biografa, komentatora twórczości wybitnego artysty, pisarza, podejmuje się inny wybitny twórca, obliuguje nas – podejmujących „czytanie” owej roli biografa i komentatora – do szczególnej wrażliwości na swoistą retoryczność takiego przekazu. Retoryczność rozumianą oczywiście jako sposób kształtowania tekstu artystycznego, który w takim odbiorze jest nie tylko dążącą do obiektywnej prawdy rekonstrukcją, osadzoną w źródłach i świadectwach, ale także opowieścią własną, wypowiedzią artystyczną.

Komentatorzy prac schulzologicznych Jerzego Ficowskiego podkreślają na ogół tę właśnie wielką zasługę detektywistycznej właściwie, wytrwałej i rzetelnej pracy autora *Regionów wielkiej herezji* nad odkrywaniem i ocalaniem wszelkich dzieł Schulza, których nie pochłonęła wojna, oraz samej jego biografii². Nacisk położony tutaj zostaje na pier-

artysta
o artyście

1 Artykuł powstał w ramach projektu badawczego sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/B/HS2/04352.

2 Zob. między innymi: J. Jarzębski, *Krytyk miłujący: Jerzy Ficowski jako badacz twórczości Schulza*, [w:] idem, *Prowincja Centrum. Przypisy do Schulza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 174; idem, *Jerzy Ficowski (ur. 1924)*, hasło w: *Słownik schulzowski*, oprac. i red. W. Bolecki, J. Jarzębski, S. Rosiek, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006, s. 115–117; A. Stucki, *Księża i autentyczni*, „Twórczość” 1967, nr 10, s. 125.

wiastek *ratio* owych działań biografą i komentatora. Będę się oczywiście przyglądał także tej rekonstrukcji, równie ważne jednak wydaje się to, jak jest poetyka *Regionów wielkiej herezji*, jakie pokłady tradycji, konwencje są żywe w pierwszym dziele Ficowskiego o Schulzu. A także jakie elementy estetyki Schulza szczególnie bliskie są wrażliwości Ficowskiego poety³ i pozwalają czytać *Regiony* również jako swoisty przewodnik po ważnych komponentach poezji samego Ficowskiego.

Bardzo istotne jest tutaj wyznanie autora, złożone od razu na początku książki o Schulzu, tyżące jej genezy. Pisze Ficowski: „[...] choć nie znałem Schulza osobiście i nie param się ani teorią literatury, ani krytyką literacką – uwziąłem się przy zamiarze pisania *Regionów wielkiej herezji*. Zamiar to nienowoty. Powstał – tuż po pierwszym zachwycie *Sklepani cynamonowymi* [w 1942 roku – J.K.]. Pierwszym gwałtownym postanowieniem było podziękować temu nieznanemu mi dotychczas pisarzowi, o którym nie wiedziałem nic, wyrazić mu wdzięczność za samo jego istnienie” (RWH 12)⁴.

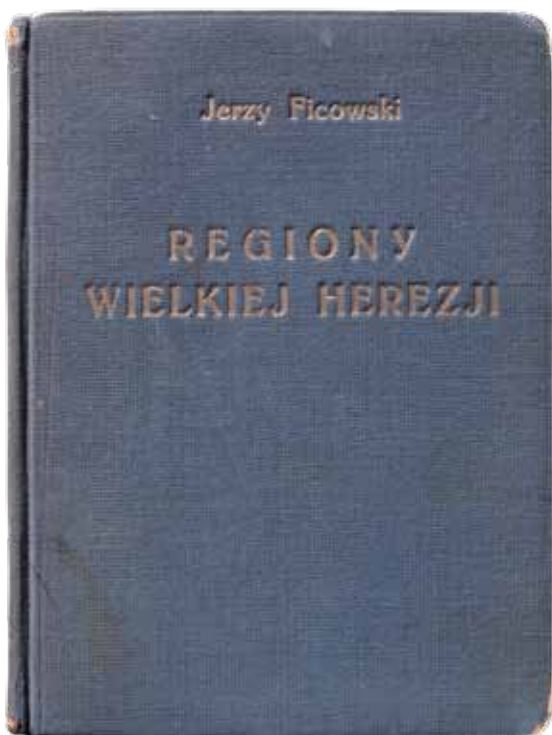
Dalej następuje opis próby skontaktowania się listownego w 1942 roku z Schulzem. Dowiadujemy się o liście nacechowanym, jak pisze Ficowski, „egzaltacją osiemnastolatka”, zawierającym wyrazy najwyższego zachwyty, a także zdanie o „największym pisarzu naszych czasów”, i dowiadujemy się też, że list ów prawdopodobnie nie dosięgnął swojego adresata, że wiosną 1943 roku dotarła do Ficowskiego wiadomość o śmierci Schulza⁵. *Regiony* stały się, wyznaje autor, odpowiedzią na tę

tuż po
pierwszym
zachwycie

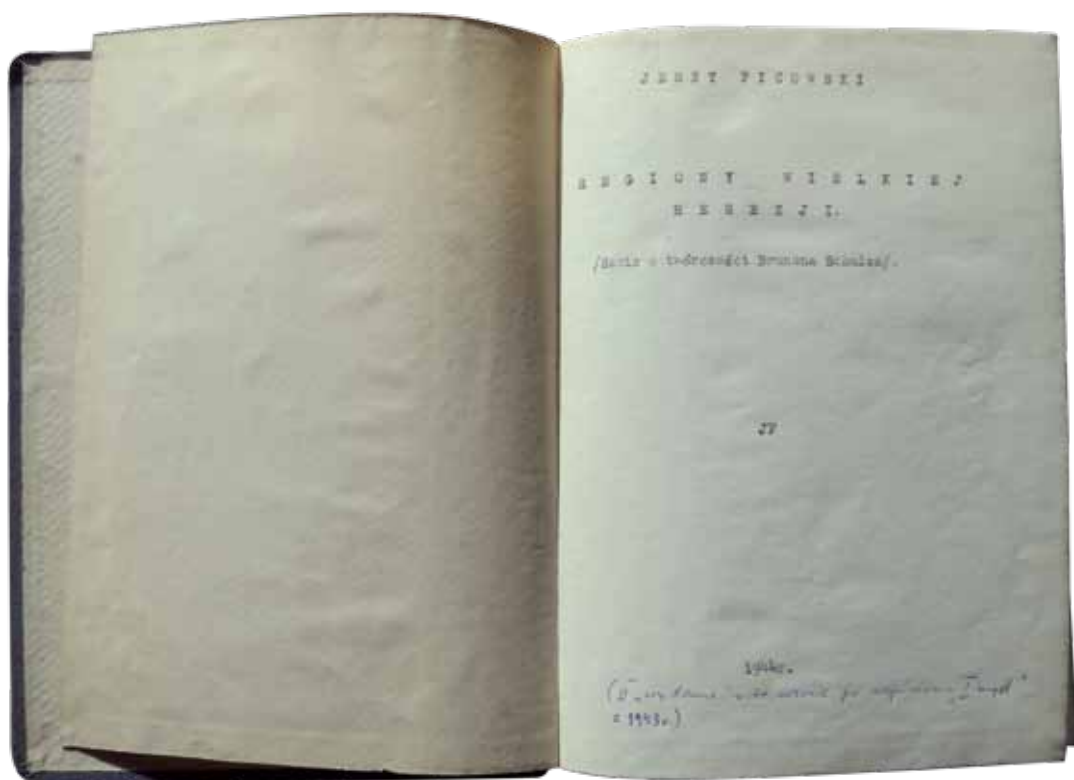
- 3 Debiutancki tomik Ficowskiego *Ołowiani żołnierze* ukazał się w roku 1948, niezwykle ważnym także w poszukiwaniach schulzologicznych autora.
- 4 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji*, [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Pogranicze, Sejny 2002, s. 12. Zasadniczo z tego wydania *Regionów*, ostatniego za życia Autora, czerpię cytaty. Oznaczam je skrótem RWH z dodaniem numeru strony. Cytaty z wcześniejszych wydań opatruję osobnym przypisem. Podkreślenia w cytatach, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ode mnie – J.K.
- 5 Zachował się maszynopisowy list Jerzego Ficowskiego do siostry Krystyny z czasu wojny, w którym czytamy: „Jak Ci wiadomo mniej więcej miesiąc temu wysłałem list do Bruno Schulza. Ponieważ adresowałem na Drohobycz (Galicja) więc liczyłem, że list będzie szedł tydzień do 3 tygodni. Wyobraź sobie, że 3 dni temu pan Pleśniewicz (ten przyjaciel Schulza do którego ten adresował listy) telefonuje do znajomych szambelana [?] z wiadomością, że poprzedniego dnia [!] umarł Bruno Schulz. Straszliwie mi go szkoda! Takiego talentu w tym rodzaju nie prędko się doczekamy. Szczegółów śmierci jeszcze się Dadek [Adam Pawlikowski] nie dowiedział, ale lada dzień będzie się widział z Pleśniewiczem lub z jego i swymi znajomymi (rodzina jakiejś twojej koleżanki «narzeczony» Dadka) i dowie się. Ciekawy jestem czy [Schulz] otrzymał mój list przed śmiercią. Nie będąc zarozumiałym (sik) [!] myślę, że jeśli czytał mój list przed śmiercią, to musiał mu on przyjemność zrobić, bo naprawdę z wielkim i szczerym zachwytem pisałem do niego. A może jeszcze zdążył mi odpisać i jeszcze otrzymam list od niego?” (list J. Ficowskiego do K. Ficowskiej, b.d., z późniejszym dopiskiem ręką Ficowskiego o treści: „(1942 r.) / list J. Ficowskiego”, maszynopis w zbiorach Ossolineum: Korespondencja Jerzego Ficowskiego. Listy, bruliony i kopie listów do następujących, teka A–L, nr akcesji 165/83 i następne). To późniejsze datowanie własnego listu przez Ficowskiego budzi wątpliwości. W *Regionach* pisze on przecież, że o śmierci Schulza dowiedział



Jerzy Ficowski – strzelec „Wrak” z pułku Baszta, AK, Mokotów, 1944. Archiwum Jerzego Ficowskiego, depozyt w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego



Pierwsza wersja *Regionów wielkiej herezji* z 1944 roku – drugie „wydanie”, odtworzone po zaginięciu pierwszego wydania z 1943. Archiwum Jerzego Ficowskiego, depozyt w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego



sytuację, „irracjonalnym aktem czytelnicznej wdzięczności” kogoś, kto po lekturze stworzył sobie obraz Schulza „jako geniusza z gatunku tych, którzy tworzyli niegdyś wielkie systemy religijne, lub czarownika, mistrza czarnej magii, którego poprzednicy spłonęli na średniowiecznych stosach” (RWH 12).

Ważna to sprawa i to wyznaczenie, ponieważ potwierdza nam, że *Regiony wielkiej herezji* nie mogły być książką chłodną. Nawet jeśli z biegiem lat rozwinęła się tak bardzo materia tego dzieła – które przekształciło się z krótkiej, „na trzydziestu paru półstroniczkach maszynopisu” (RWH 12–13), rozprawki osiemnastolatka z 1943 roku⁶ w pracę pod tym samym tytułem, liczącą w wydaniu pierwszym 248 stron – to nadal jest to książka bardzo osobista. Sytuuje się w samym centrum wrażliwości pisarskiej Ficowskiego, wchodzi w złożone relacje zarówno z jego poezją, która z prozy Schulza przejęła wiele tonów, jak i z nurtem literatury popularnej, beletrystycznej, który opowieść o Schulzu również kształtował, określając jej dramaturgię, niezwykłą poczytność, a także ów paradoksalny fakt, że pisarz absolutnej awangardy artystycznej dwudziestolecia międzywojennego, o którym powstały i powstają nadal uczone traktaty polonistyczne, został przez Ficowskiego osadzony w samym centrum świadomości wykształconych Polaków, a nawet, do pewnego stopnia, w Polaków masowej wyobraźni.

książka
osobista

2

Jakkolwiek *Regiony wielkiej herezji*, wydane w 1967 roku, opatruje Jerzy Ficowski podtytułem *Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, książka ta wydaje się dziełem szczególnie jednorodnym, odróżniającym się od następnej pracy schulzologicznej Ficowskiego – *Okolic sklepów cynamonowych* z 1986 roku – o której sam autor napisał w *Słowie wstępnym*: „To, co zawarłem w tej książce, to notatki z jednego tylko etapu tej włóczęgi [śladami Schulza – J.K.], ale zapiski ze spostrzeżeń najrozmaitszych”⁷.

się wiosną 1943 (RWH 12), i także w cytowanym liście pojawia się zdanie sugerujące wiosnę 1943: „Ja prawdopodobnie już od poniedziałku zaczynam pracę, akurat będę miał zmarnowane najładniejsze dni wiosny”. Znaczyłoby to, że pierwsza informacja o dacie śmierci Schulza, jaka dotarła do Ficowskiego, była mocno spóźniona i nieprecyzyjna (w rzeczywistości Schulz zginął 19 listopada 1942) oraz że list Ficowskiego do Schulza został wysłany już po śmierci pisarza.

6 Egzemplarz rękopiśmienny pod tytułem *Regiony wielkiej herezji* (*Szkic o twórczości Brunona Schulza*), datowany „1944”, odtworzona wersja zaginionego tekstu z 1943 roku, znajduje się w Gabinetie Rękopisów BUW, teka 158.

7 J. Ficowski, *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, Wrocław 1986, s. 7.

dzieło
od razu
gotowe

Regiony na pewno nie były zbiorem „notatek”. *Rzecz o Brunonie Schulzu* – taki podtytuł nadał im Ficowski w trzecim wydaniu (1992), jakby korygując ulotność pierwotnego podtytułu. Opublikowane po raz pierwszy jedenaście lat po odwilży 1956 roku, dwadzieścia pięć lat po czytelnicznym odkryciu Schulza przez Ficowskiego, zaprojektowane zostały jako dzieło od razu gotowe. Zamyśl kompozycyjny całości jest tutaj równie ważny, jak poetyka kolejnych pojedynczych rozdziałów. Jako pierwsza zwarta publikacja Ficowskiego o Schulzu książka ta miała przynieść wizerunek autora *Sklepów cynamonowych* jakoś dopełniony i uspojniony. W pewnym sensie dopełniony i uspojniony na przykład re- a l n o ś c i, licznym lukom biograficznym, zatracie rękopisów i listów, dzieł plastycznych Schulza. Lektura *Regionów wielkiej herezji* nasuwa refleksję, że imperatyw scalenia tej biografii i dzieła, potrzeba wskazania i opisu relacji wiążących Schulza i jego dzieło ze światem jemu współczesnych, a nawet „zaszywania” w samych *Regionach*, jako książce, za pomocą dyskretnej parafrazy, pewnych cech poetyki i wyobraźni Schulza, są tu wyraźnie obecne. Warto w tym aspekcie przyrzeć się dokładniej narracji *Regionów*.

Oto w sferze kompozycji całości obserwujemy znaczący zabieg regularnego przeplatania rozdziałów o charakterze biograficznym rozdziałami interpretacyjnymi, skupiającymi się na poetyce i filozofii twórczej Schulza. Opowieść o pisarzu rozpoczyna się r o z d z i a ł e m b i o g r a f i c z n y m *Bruno, syn Jakuba*, doprowadzającym nas do roku 1918, do ostatecznego końca „szczęśliwej epoki życia” (RWH 27), której kres wyznaczały kolejno: choroba i zakończenie działalności kupieckiej ojca oraz opuszczenie przez rodzinę domu w rynku drohobyckim (1910), śmierć ojca i spalenie owego domu (1915), wreszcie I wojna światowa. Ficowski podkreśla, że czas opieki matki i okres choroby ojca to czas do mitologii Schulzowskiej nienależący.

Z kolei mamy dwa rozdziały skierowane ku tekstowi dzieła: rekonstrukcję Schulzowskiej mitologii (*Księga, czyli powrotne dzieciństwo*) oraz rozważania na temat czasu w utworach Schulza (*Czas Schulzowski, czyli mityczna droga do wolności*). W pierwszym ukazana jest cała wyjątkowość Schulzowskiego obrazu dzieciństwa jako „genialnej epoki”, w której zawarty jest „żelazny kapitał” wyobraźni, usytuowana w centrum Księgi, Autentyk. Może ona przybrać postać ocalonych przed unicestwieniem ostatnich stron ilustrowanego tygodnika. Siła Księgi jako źródła mitów dzieciństwa tkwi w naoczności, w osadzeniu w pospolitości, nieraz w tandecie, na przykład w reklamowych anonsach, które „nabierają magicznej mocy, poetyckiej treści” (RWH 32). Rozdział o czasie zaś akcentuje kompensacyjny w istocie charakter zabiegów pisarskich Schulza, sprzeciwiających się dyktatowi

czasu realnego, uruchamiających czas alternatywny, podporządkowany potrzebom psychicznym, i charakteryzuje heretyckie przebiegi, „boczne odnogi”, zmienną gęstość czasu, zwłaszcza w *Sanatorium pod Klepsydrą*, które w tym aspekcie jest opowieścią „najbardziej monote matyczną” (RWH 42).

Kolejne dwa rozdziały: *Powrót do szkoły* i *Prehistoria i powstanie „Sklepów cynamonowych”*, mają znów charakter biograficzny. Pierwszy charakteryzuje Schulza jako nauczyciela rysunków w drohobyckim gimnazjum (od 1924 roku), przekazuje znane Ficowskiemu informacje o wczesnej aktywności twórczej Schulza, zwłaszcza plastycznej, o sytuacji rodzinnej, która, podobnie jak obowiązki zawodowe, nie sprzyjała twórczości, a nawet działała na nią destrukcyjnie. Rozdział o genezie *Sklepów cynamonowych* zaś opisuje inspirujące Schulza relacje korespondencyjne z partnerami artystycznych dialogów: Władysławem Riffem i Deborą Vogel; formułuje hipotezę o inicjującej, w obu wypadkach, roli zaginionych (lub zniszczonych) listów w powstawaniu dzieł. W szczególności przedstawione zostaje, poparte między innymi świadectwem Racheli Auerbach (RWH 59), rodzenie się – w formie postscriptów do listów do Debory Vogel – *Sklepów cynamonowych*⁸, wydanych dzięki rekomendacji Zofii Nałkowskiej. Ficowski obszernie rekonstruuje dialog pisarski Schulza z Vogel. Ustala także w tym rozdziale chronologię twórczości, wskazując, że opowiadania Schulza z *Sanatorium pod Klepsydrą*, wydane po *Sklepiach cynamonowych*, powstawały w istocie najwcześniej, w latach dwudziestych, w okresie jego kontaktów z Riffem albo krótko po jego zgonie.

Kolejny zwrótu tekstowi dzieła, rozdział *Fantomy a realność*, to poszukiwanie w zmitologizowanym świecie utworów Schulza elementów realnej topografii, fizjonomii mieszkańców Drohobycza. Podczas pobytu w Drohobyczu w 1965 roku Ficowski przekonuje się

kolejne dwa
rozdziały

8 W archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego znajduje się rękopis przekładu na język polski wspomnienia Racheli Auerbach *Nie dosnute nicie* [!]. *Garść wspomnień: zebrane wiadomości o życiu i twórczości Debory Vogel i Brunona Schulza oraz ich zagładzie z rąk niemieckich* (Gabinet Rękopisów BUW, teka 121c), w którym między innymi czytamy: „Owe następujące po sobie w tych listach «postscriptumy» [!] były tak oszałamiająco interesujące i oryginalne, że [Debora Vogel] dawała mi je do czytania”. Poza tą relacją o pierwocinach *Sklepów cynamonowych* w zgłędzonej korespondencji zaświadcza także między innymi: przywołany przez Ficowskiego, po raz pierwszy w szkicu *Epistolografia Brunona Schulza* (B. Schulz, *Proza*, przedmowa A. Sandauer, oprac. listów J. Ficowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964, s. 542), fragment listu Schulza do Romany Halpernowej z 1936 roku: „Z moich listów powstały stopniowo *Sklepy cynamonowe*. Te listy po największej części skierowane były do pani Debory Vogel”, retrospektywne wzmianki o owych listach i dawnych kontaktach, zawarte w późnych listach Vogel do Schulza z 1938 roku, a także napomknięcie Schulza w liście do krytyka Andrzeja Pleśniewicza z 1936 roku (zob. też *Słowo wstępne* Ficowskiego do: B. Schulz: *Księga listów*, zebrał, oprac., wstępem, przypisami i aneksem opatrzył J. Ficowski, wyd. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 6, 8–9).

o niezwyklej wierności metafor Schulza wobec realiów miasta i okolic. Ów system Schulza – umocowanie mitu w logice realności, w realnych właściwościach istot, przedmiotów i miejsc – nazywa Ficowski Schulzowską m i t o l o g i k ą. Rozdział przynosi wiele przykładów mitologizacji w sferze obrazowania. Kończy go rozważanie o ochronnej funkcji humoru w mitologiach Schulza oraz rozróżnienie światów Schulza i Kafki, z których pierwszy przynosi mit kompensujący, łagodzący grozę istnienia, drugi zaś jest zstępowaniem „na dno metafizycznej grozy, z której nie ma powrotu” (RWH 74).

W rozdziale *Wyprawy w świat* biografia Schulza wkracza w lata trzydzieste. Obserwujemy wywołane debiutem pisarskim rozszerzenie się lub odnowienie znajomości pisarza w świecie literackim (Nałkowska, Witkacy, Breza, „Wiadomości Literackie”). Omówiona zostaje recepcja krytyczna *Sklepów cynamonowych* (1933), scharakteryzowana sytuacja psychologiczna pisarza, który po udanym debiucie pragnie pisać nowe dzieła, ale praca nauczycielska ogranicza jego możliwości. Ficowski wymienia nowe utwory Schulza, powstałe w czasie urlopu od obowiązków szkolnych w 1936 roku, podczas którego pisał też recenzje i przygotował do druku *Sanatorium pod Klepsydrą* (1937), złożone głównie z tekstów dawnych. Wzmiankowana jest także praca nad powieścią *Mesjasz*. W planie biografii prywatnej odnotowana zostaje między innymi śmierć matki (1931), zerwane narzeczeństwo z niewymienioną z nazwiska Józefiną Szelińską (1937), podróże do Sztokholmu (1936) i Paryża (1938).

Przedostatni rozdział – *Magia i definicja* – to kolejne zanurzenie w wyobraźni i dzieło Schulza, tym razem skupione na metamorfozach, mechanizmie przemiany materii w jego prozie. Ficowski akcentuje nieoniryczny, zawsze *quasi*-zracjonalizowany charakter tych przemian, które Schulz ujmuje w związkach przyczynowo-skutkowych i w terminach scjencyjnych („fermentacje”, „rozkład”, „strącanie” i tym podobne). Ficowski wyodrębnia różne warianty i stadia owych przemian, metamorfozy ludzi, przesilenia połowiczne, skupia się także na słowie Schulza, jego poetyckości, definicyjności, która nadaje „nowym mitom” pozory traktatów. Podkreśla wreszcie autotematyczny wymiar postaci ojca, w którego sklepie, jak w dziele Schulza, współegzystują: wielobarwność materii oraz dyscyplina terminów i procedur, a więc – „magia i definicja”. I jest to końcowa formuła interpretacyjna analitycznego nurtu książki Ficowskiego.

Ostatni rozdział – *Epilog życiorysu* – zwraca się ponownie ku biografii, obejmuje okres okupacji, do śmierci Schulza. Wprowadzeniem jest charakterystyka pisarza jako osobowości nadwrażliwej psychicznie, artysty bezbronnego wobec poczucia osaczenia, aktów agresji. Ukazane

zostają kolejno: okres okupacji sowieckiej, praca nauczycielska i prace plastyczne na zamówienie urzędników propagandy, odmowy publikacji utworów Schulza jako niezgodnych z duchem nowego czasu, a potem – narastające zagrożenie pod okupacją niemiecką: niewolnicze prace plastyczne dla gestapowca Landaua i na polecenie drohobyckiego gestapo, katalogowanie skonfiskowanych księgozbiorów, wiadomość o śmierci przyjaciół – Anny Płockier i Marka Zwillicha – w masowej egzekucji, przesiedlenie Schulza do getta, planowanie wyjazdu do Warszawy na fałszywych papierach, śmierć z rąk gestapowca w tak zwanej dzikiej akcji 19 listopada 1942 roku.

Czytając *Regiony wielkiej herezji*, nieustannie przemieszczamy się – starałem się to ukazać w powyższym *résumé* – między materiałem życiorysu, opowiadaną tu w określony sposób, a tekstem dzieła, poddanym głębokiej egzegezie. Tę przemienność partii biograficznych, w których życie Schulza ulega rekonstrukcji, oraz narracji na temat języka artystycznego, świata wyobraźni, mitu Schulzowskiego, których reguły podane zostają analizie, można postrzegać jako swoiste echo zasadniczej dla prozy Schulza oscylacji pomiędzy materialnym konkretem, materiałem zdarzeń, sferą wegetatywną a wyłaniającymi się z nich regionami fantastyki. Na najwyższym poziomie ogólności można wpisać taką kompozycję *Regionów* w Schulzowską metaforę Księgi-Autentyku. Księga w postaci czy to stron z ogłoszeniami zniszczonego tygodnika ilustrowanego (*Księga*), czy to „markownika” Rudolfa (*Wiosna*) będzie zaczynem fantastycznych światów. Oczywiście w *Regionach* Ficowski nie przekształca biografii Schulza w bajeczną opowieść, porównanie nasze ma ograniczony zasięg. Ale dwa składniki: empiria biografii i świat mitu, dwie postawy: zbieracza i buchaltera pamięci oraz egzegety mitów i poety, współlistnieją przecież, podobnie jak u Schulza, w książce Ficowskiego, która staje się ciągłym odwracaniem kart realności i wpisanej w twórczość legendy.

Oto więc pierwsze echo – kompozycyjne – filozofii artystycznej Schulza w książce Ficowskiego. Chciałbym jednak ten obraz nieco skomplikować i może też wyprowadzić poza metaforę Księgi-Autentyku w kierunku rozważań bardziej filologicznych, a zarazem związanych z kontekstami historii i literatury. Chciałbym odczytać w konstrukcji Ficowskiego *d w a ży w i o ł y*, które wydają mi się kluczowe dla jego stosunku do Schulza w *Regionach wielkiej herezji*. Po pierwsze, byłby to żywioł rekonstrukcji i odzyskiwania biografii Schulza, na przekór historii, w jej ciągłości, po wtóre zaś, żywioł poezji, żywioł eksplikacji Schulzowskiego świata, który będzie zarazem dla Ficowskiego definiowaniem reguł poezji. Można rzecz ująć także inaczej: jako współobecność opowieści, która przeciwstawi rozpadowi, utracie, zagubieniu bar-

empiria
biografii,
świat mitu

dwa
żywioły

dzo tradycyjną spójność świata przedstawionego, swoiste *vie romancée* (choć oczywiście książka Ficowskiego nie jest w ścisłym sensie opowieścią biograficzną), oraz głęboko zinterioryzowanego „ćwiczenia z poezji”, które będzie miało dla Ficowskiego znaczenie również jako wypowiedź programowa poety. Oczywiście w obu wypadkach mamy do czynienia z tym samym wykonanym przez Ficowskiego gestem ocalałym o niezwykłej sile.

3

Zacznijmy od pierwszej sprawy, owego nurtu rekonstrukcji biografii Schulza w *Regionach*. Jak się owa rekonstrukcja realizuje? W jaki sposób manifestuje się potrzeba odbudowy Schulzowskiego świata? Aby dokładniej wyeksplikować to zagadnienie, przywołam znacznie późniejszy tekst autora *Regionów*. W studium Ficowskiego *W poszukiwaniu partnera kongenialnego*, napisanym w 1992 roku, przedstawieniu dwóch nowo odnalezionych listów Brunona Schulza z 1934 roku – do Rudolfa Ottenbreita, doktora filologii polskiej i nauczyciela w gimnazjum w Rzeszowie – towarzyszy refleksja, która prawdziwie musi poruszyć kogoś, kto uważnie i wielokrotnie przeczytał *Regiony wielkiej herezji*. Oto pisze autor: „Jego [Schulza] biografia, której ułamki zbierałem przez pół wieku, w dużej części zapadła w niepamięć wraz z tymi wszystkimi bliskimi, przyjaciółmi, powiernikami, sprzymierzeńcami, braćmi w sztuce... Tylko fragmenty udało się odnaleźć. Toteż nie wiem y ilu, i jakim jeszcze ludziom zawierał swe nadzieje, komu próbował zaufać jako partnerowi kongenialnemu, ile w tych epistolarnych kwerendach, pełnych złudnych oczekiwań, doznał zawodów i rozczarowań. [...] Mimo upływu tylu lat, dziś jeszcze wychodzą na jaw zagubione drobiazgi, nikłe okrychy jego życiorysu, a z nich wyłaniają się bliskie Schulzowi postacie, również i takie, o których nic nam nie było wiadomo. Jedną z takich osób był Rudolf Ottenbreit”⁹.

Oto pojawia się język refleksji o Schulzu nieznanemu zupełnie w *Regionach wielkiej herezji*. Język biografii, która nie skrywa brakujących ogniw, świadomej własnej niepełności. Pojawia się tu sugestia, że mimo dotychczasowych poszukiwań spojona z ułamków biografia nie jest ostateczna. Że kolejne odkrycia – listów, osób, „partnerów kongenialnych”

poruszające
wyznanie
Ficowskiego

9 J. Ficowski, *W poszukiwaniu partnera kongenialnego*, [w:] *Czytanie Schulza. Materiały międzynarodowej sesji naukowej „Bruno Schulz – w stulecie urodzin i w pięćdziesięciolecie śmierci”*, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 8–10 czerwca 1992, red. J. Jarzębski, TIC, Instytut Filologii Polskiej UJ, Kraków 1994, s. 28–29; podkreślenia w cytacie moje – J.K.

– mogłyby jej nadać kształty, punkty orientacyjne, wektory emocjonalne odmienne od dotychczas „ustanowionych” przez biografa, albo przynajmniej znacznie je zmodyfikować. Rzec można, że dopiero na tle tych stosunkowo późnych rozważań Ficowskiego, powstałych w okresie, kiedy najważniejsze jego prace o Schulzu były już opublikowane, zrozumieć można znamiennej wewnętrznej zawartość nurtu biograficznego pierwszej książki Ficowskiego. O ile ta książka pisana była w poetyce „zapełniania przestrzeni”, o tyle szkic, powstały wiele lat później, jak gdyby uchyla na moment tamtą konwencję, skupia się raczej na tym, czego nie widać w życiu Schulza, uruchamia poetykę „niedoboru informacji”. Ukazuje, że można też myśleć o biografii Schulza jako niepełnej, częściowej, fragmentarycznej.

poetyka
„zapełniania
przestrzeni”

Oto dlaczego to wyznaczenie Ficowskiego jest takie poruszające. Ten tekst pozwala nam niejako umocnić intuicję lekturową, uświadomić sobie, że pełna biografia jest konwencją, zwłaszcza w wypadku losów Schulza. Że wolno nam szukać w *Regionach* tych elementów, które spójność świata, biografii umacniają. Które niejako maskują – a może należałoby rzec: odbudowują – miejsca po wyrwach w przestrzeni i czasie dokonanych przez zagładę, która pochłonęła Schulza, jego rękopisy, listy, pisane przeważnie do późniejszych ofiar Holokaustu.

Nie są *Regiony wielkiej herezji* opowieścią biograficzną. Nie ma w nich fikcyjnych dialogów, rekonstrukcji, konwencji powieściowej w pełnym rozkwicie, operującej mową niezależną. A jednak, powiedzmy sobie, w partiach życiorysowych do głosu dochodzi swoista beletryzacja biografii. Wynika ona z rezygnacji Ficowskiego zarówno z przypisów, jak i, w dużej mierze, z wprowadzania cudzysłowowych cytatów ze źródeł, przede wszystkim listów, relacji uzyskanych we wczesnym okresie poszukiwań (późne lata czterdzieste) od drohobyckich uczniów czy kolegów Schulza, którzy przeżyli wojnę. Część owych relacji wtopiona została w narrację bez cudzysłowów, miała charakter cytatów ukrytych¹⁰. W rezultacie faktura narracji może sprawiać wrażenie opowieści fabularyzowanej:

swoista
beletryzacja
biografii

„W jednej z pierwszych klas (drugiej lub trzeciej), gdy zadano pracę domową, pozostawiając uczniom wybór tematu, Schulz wypełnił cały zeszyt jakąś baśniową historią o koniu. Polonista, zdumiony niezwykłym wypracowaniem, przekazał zeszyt Brunona dyrektorowi gimnazjum

¹⁰ Nazwiska osób, które wniosły swój wkład do *Regionów wielkiej herezji*, wymienia Ficowski w zakończeniu pierwszego rozdziału tej książki, zatytułowanego *Znalazłem autentyk (zamiast wstępu)*. Liczba tych nazwisk się zmieniała: w wydaniu 1 (1967) – 51, w wydaniu 2 (1975) – 55, w wydaniu 3 (1992) – 54 oraz formuła „i wielu innych”. W edycji J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia* (op. cit.), która zawiera *Regiony wielkiej herezji*, Ficowski nie umieszcza już tej imiennej listy, poprzestając na zbiorowym podziękowaniu.

Józefowi Staromiejskiemu, a dyrektor, doceniwszy walory tej pracy, zachował ją dla siebie, wypożyczając swym kolegom do poczytania [...]” (RWH 23).

„Dom był pełen mrocznej, niesamowitej aury: zagracony, przemierzany wzdłuż i wszerz przez trzy stare kobiety, stąpające w miękkich bamboszach cicho jak koty, pojawiające się niespodziewanie w każdej chwili, w każdym zakamarku rozległego mieszkania. Przygnębiający klimat tego podupadającego domostwa uderzał każdego przybysza z zewnątrz. Ciszę przerywał tylko czasem atak nerwowego siostry i miauczenie kotów” (RWH 49).

„Uważany był powszechnie za człowieka «aż do śmieszności» dobrego. Ten egotyk nie umiał przejść obojętnie wobec ludzkich krzywd. Sam grzęznący w niedostatku, nigdy nie umiał odmówić jałmużny. Zdarzało się nawet, że dawał żebrakowi pięć złotych” (RWH 53–54).

„A przecież oprócz tych ochotniczych zajęć miał mnóstwo najnudniejszych obowiązków. Zgrzytał zębami z bezsilnej rozpacz, kiedy obarczono go wieloma godzinami robót ręcznych, a jednocześnie musiał przygotowywać i wygłaszać referaty specjalistyczne, jak na przykład w grudniu 1932 roku w Stryju referat «Kształtowanie artystyczne w tekturze i zastosowanie w szkole»” (RWH 54).

Wydaje się, że w tym typie narracji elementy rzeczywistości (wzmianka o dyrektorze Staromiejskim, tytuł referatu Schulza) splatają się z elementami charakterystyki, których cytatowość czy źródłowość wobec braku cudzysłowów staje się nieoczywista, zbliża je do konwencji powieściowej („Zgrzytał zębami z bezsilnej rozpacz”, „Zdarzało się nawet, że dawał żebrakowi pięć złotych”, sugestywna charakterystyka mieszkania Schulza). W większym, niżby się wydawało, stopniu także te *quasi*-powieściowe, przypominające technikę punktu widzenia, psychologizujące, bliskie może nawet mowie pozornie zależnej fragmenty mają swój pierwowzór w relacjach świadków. Relacje te w większości zachowały się w archiwum Jerzego Ficowskiego i można je dziś porównać z tekstem *Regionów wielkiej herezji*. Dwie z nich zacytuje, aby ukazać sposób ich przetworzenia przez autora.

Z listu Michała Chajesa, przyjaciela Schulza: „Ze wspomnień o dzieciństwie i latach szkolnych podkreślić należy jego koleżeństwo, gdyż z całą chęcią robił za kolegów, względnie pomagał im w rysunkach i zadaniach, co mu zjednywało powszechny szacunek klasy. Gdy w jednej z pierwszych klas gimnazjum otrzymała klasa, jako zadanie domowe, wypracowanie jakiejś bajki o koniu, Szulc [!] rozpiisał się na całym zeszytcie. Coś tam było zapewne wybitnego, skoro nauczyciel uważał za celowe pokazać to wypracowanie ówczesnemu dyrektorowi gimnazjum,

Staromiejskiemu, który zeszyt ten, jako stanowiący pewnego rodzaju curiosum zabrał, co już wtedy było szeroko komentowane w klasie i całym gimnazjum”¹¹.

dwie relacje
świadców

Z listu Emila Lewandowskiego: „Byłem rówieśnikiem i bliskim kolegą jego siostrzeńca zamieszkującego wspólnie w Szulcem [!] jedno mieszkanie. Pamiętam gęstą ciszę i półmrok ich mieszkania – domownicy w filcowych pantoflach prześcigali koty bezszelestnością swych ruchów”¹².

Sposób, w jaki Ficowski nadaje fragmentom relacji funkcjonalność w większej całości, często nie polega nawet na opowiedzeniu ich całkowicie „własnymi słowami”, ale na pewnej epizacji, na usytuowaniu w akcji psychologicznej, w opowieści, w szerszym wizerunku Schulza. Jeszcze jednym przykładem niech będzie opis spotkania Schulza z Zofią Nałkowską, które otworzyło pisarzowi drogę do wydania *Sklepów cynamonowych*. Początkowo, w dwóch pierwszych wydaniach *Regionów* (1967 i 1975), ten opis miał kształt następujący:

jeszcze jeden
przykład

„Sprawa oparła się o Zofię Nałkowską. Pewnego umówionego dnia odwiedził ją w Warszawie onieśmielony i spłoszony Schulz. Obecność jeszcze kilku osób odebrała mu resztę kontenansu; poprosił więc pisarkę o pół godziny wyłącznie dla siebie, na osobności. Nałkowska przeczytała fragment, po czym – zachwycona i przejęta – poparła sprawę i doprowadziła do wydania *Sklepów* w Roju w grudniu 1933 roku”¹³.

W 1985 roku Ficowski otrzymał z Argentyny list od Alicji Giangrande, malarki, która młodość spędziła w przedwojennej Warszawie¹⁴, ukazujący realny przebieg wydarzenia, w gruncie rzeczy ujawniający wcześniejszą „fabularyzację” Ficowskiego. Autor wprowadził tę relację w miejsce dotychczasowego fragmentu w wydaniu trzecim *Regionów* (1992). Dość znacznie modyfikuje ona pierwotnie skonstruowaną przez Ficowskiego sytuację. Schulz zawiózł Nałkowskiej i pozostawił do lektury swój rękopis. O rozmowie „na osobności” nie ma tu mowy, podobnie jak o obecności świadków w domu Nałkowskiej. Schulz wykazał natomiast zaskakującą determinację, prosząc – na przyjęciu w pensjonacie Róży Gross – przyjaciółkę Nałkowskiej, Magdalenę Gross, o umó-

11 List M. Chajesa do J. Ficowskiego z 18 VI 1948, maszynopis w zbiorach Ossolineum: Korespondencja Jerzego Ficowskiego [dalej: Korespondencja...], teka Ce–Cze (nr akcesji 134/80 i następne).

12 List E. Lewandowskiego do J. Ficowskiego z 10 VII 1948, rękopis w zbiorach Ossolineum: Korespondencja..., teka L–Lips (nr akcesji 61/79 i następne).

13 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, [wyd. 1], Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967, s. 111.

14 List A. Giangrande do J. Ficowskiego z 16 IV 1985, rękopis w zbiorach Ossolineum: Korespondencja..., teka G–Gró (nr akcesji 61/79 i następne). Relacja Giangrande dotycząca Schulza publikowana była wcześniej w książce Rity Gombrowicz *Gombrowicz en Argentine. Temoignages et documents 1939–1963* (Paris 1984).

wienie go z pisarką jeszcze tego samego dnia. „Jego głos miał ton błagalny, ale jednocześnie bardzo mocny”¹⁵ – wspomina Giangrande.

W pewnym sensie jedna opowieść zastąpiona tu została przez drugą. Nie śledzę w tym wypadku ścisłości faktograficznej (relacja Giangrande ma oczywiście przewagę nad wersją wcześniejszą), ale właśnie ową łączącą oba warianty wizyty u Nałkowskiej dramaturgię psychologiczną. Zarówno obraz Schulza „onieśmielonego i spłoszonego”, jak i Schulza zdeterminowanego w każdym z zapisów umieszczają pisarza w pewnej narracyjności¹⁶.

W kolejnych rozdziałach biograficznych *Regionów* serie epizodów zostają połączone w opowieść w sposób, który nie rodzi pytań o to, co było „pomiędzy”. Nie ma w takim pisaniu formuł w rodzaju: „w tym momencie ślad się urywa, nie wiemy, co Schulz robił przez te pół roku, z kim się kontaktował”, „odnajdujemy naszego bohatera w 1936 roku w Paryżu” i tym podobne. Mam tu na myśli tę cechę narracji, która nie stawia pytań o luki, przerwy w życiorysie, ale wypracowuje pewną płynność, w istocie powieściową, sugerując kontinuum pozbawione luk czy znaczących wydarzeń, i n t e g r a l n o ś ć opowiadanej biografii.

Obserwując takie budowanie przez Ficowskiego narracji biograficznej z cudzych relacji, trzeba tu przywołać tradycję wielkiej powieści realistycznej, której autor *Regionów wielkiej herezji* był admiratorem. W szczególności przez całe swoje życie był namiętym czytelnikiem powieści Charlesa Dickensa¹⁷. Składnikiem wrażliwości pisarskiej Ficowskiego była także tradycja polskiej prozy realistycznej XIX wieku, między innymi utwory takich autorów, jak Klemens Junosza-Szaniawski, nazwany przez jednego z przedwojennych krytyków „polskim Dickensem”¹⁸, Józef Ignacy Kraszewski¹⁹, Ignacy Chodźko.

co było
„pomiędzy”

15 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Rzecz o Brunonie Schulzu*, wyd. 3, poprawione i uzupełnione, Słowo, Warszawa 1992, s. 83.

16 Ciekawe, że pochodzące z 1948 roku wspomnienie Pawła Zielińskiego (zob. *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. J. Ficowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków, Wrocław 1984, s. 65–66), męża Magdaleny Gross, przytaczające jej relację na ten temat, bliższe jest wspomnieniu Alicji Giangrande niż wersji Ficowskiego, co potwierdzałoby, że w pierwotnym fragmencie znalazł się element dość swobodnej psychologizacji.

17 Bibliografia podmiotowa Ficowskiego obejmuje kilka artykułów poświęconych Dickensowi: *Stulecie „Opowieści wigilijnych”*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 310, s. 4; *Karol Dickens*, „Młodzi idą” 1948, nr 9, s. 5; *Dickens w Polsce*, „Nowa Kultura” 1962, nr 49, s. 5; *Dickens w polskim dyliżansie*, „Przekrój” 1988, nr 2223 i 2224; ponadto motywy Dickensowskie pojawiają się w tekstach Ficowskiego (wiersze *Niejaki dickens i Sen bezsenności*, piosenka *Klub Pickwicka*). W archiwum Ficowskiego zachował się kalendarz o formacie zeszytowym „Mostostal Warszawa S.A.” na 1998 rok, a w nim pod datą 9 VIII 1998 zapis autora z okresu pobytu w Oborach: „Do poduszki czytałem sobie po raz setny cudowny *Klub Pickwicka*...” (Gabinet Rękopisów BUW, teka 26).

18 J. Kułaga, *Zapomniany polski Dickens*, „Kuryer Literacko-Naukowy” 1937, nr 18 z 26 kwietnia, s. 4–5 (do-datek do IKC 1937, nr 114). W archiwum Jerzego Ficowskiego (Gabinet Rękopisów BUW, teka 143) znajduje się wycinek z tym artykułem oraz niekompletny wycinek z artykułem Juliana Krzyżanowskiego

Paradoksalnie więc opowieścią o życiu Schulza, rewelatora polskiej prozy międzywojennej, rządzi aksjologia tradycyjnej narracji powieściowego realizmu i to ona zakreśla ramy biografii, która nie powinna także wykraczać poza pewien świat wartości, autonomizować wątków, odrywać się od uspojnającej beletryzacji, od chwilami nieco dydaktycznej, moralistycznej aury. Nie sposób zrozumieć beletryzacji w biografii Schulza, swego rodzaju optymizmu poznawczego, pewnej nuty dydaktyzmu nie pamiętając o tej dawnej szkole prozy polskiej i europejskiej, która oddziaływała na wrażliwość Ficowskiego od jego najmłodszych lat. Według tego wzorca uległy też eliminacji niektóre ujęcia w zebranych przez Ficowskiego relacjach na temat Schulza, które zawarte są w listach do autora *Regionów* i spoczywają obecnie w jego archiwum w zbiorach Ossolineum. Świadczenia te, pisane w oderwaniu od konkretnej aksjologii gatunkowej jako samodzielne, nieuprzedzone obserwacje naocznych świadków, które narzuciły się z całą siłą tym ludziom znającym Schulza osobiście, niemającym powodu, by dezawuować bliską im postać, a zarazem by nakładać jakiś tłumik poprawności na swoją pamięć, warto tu przywołać, aby uświadomić sobie w y b ó r Ficowskiego jako biografa.

wybory
Ficowskiego

I tak, na przykład szczególną werwą, swoistym wigorem wspomnieniowym, które nie przeniknęły do *Regionów*, odznacza się opowieść Michała Chajesa, przyjaciela Schulza. Ten gęsty, faktograficzny tekst z 1948 roku był Ficowskiemu na pewno bardzo pomocny. Można go nazwać relacją b l i s k i e g o s ą s i a d a, który wie o rodzinie prawie wszystko. W oryginale rzeczowość tej opowieści ociera się o bezcerebralność, może nawet plotkę, ale właśnie dlatego są w niej dotknięcia realności, które nadają jej walor autentyczności. Musiały one, rzecz jasna, ulec osłabieniu w opracowaniu literackim. Chajes pisze otwarcie o chorobach członków rodziny Schulza (syfilis Hoffmana, męża siostry Brunona, Hani, jako przypuszczalny powód jego samobójstwa, gruźlica inżyniera Izzydora Schulza). Charakterystyka postaci dokonywana jest z całą bezpośredniością i naocznością:

rzeczowość
i plotka

[O Brunonie:] „Z natury – jak ojciec – chuderlawy, fizycznie niedorozwinięty, gdyż nadmiernie chudy o zapadłej piersi, przeraźliwej błądności czy żółtości cery, wydłużonej głowie, zapadłych kościstych policzkach, w których żarzyły się ciemne, lśniące jakimś niesamowitym

Artyzm pisarza „z płowym wąsem” (*Słowo o Klemensie Junoszy*), „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 16 z 17 kwietnia, s. 4–5 (dodatek do IKC 1938, nr 107), a także notatki rękopiśmienne Ficowskiego dotyczące pozytywistycznego nowelisty i powieściopisarza. Klemens Junosza jest też, obok Ignacego Chodźki i Franciszka Kostrzewskiego, bohaterem wiersza *Ballada o trzech mociumpańskich*.

- 19 Zob. J. Ficowski, *Józef Ignacy Kraszewski*, „Młodzi idą” 1948, nr 12, s. 11; idem, przedmowa do: J.I. Kraszewski, *Chata za wsią*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1956.

relacja
Chajesa

blaskiem, duże czarne oczy”²⁰; [o matce i ojcu:] „Okrągłość i pulchność jej kształtów kontrastowały wybitnie z «pająkowatością» męża Jakuba”²¹; [o kobietach:] „Miał Szulc [!] trzy «miłości» młodzieńcze, jednak bez jakiegokolwiek podkładu zmysłowego w codziennym tego słowa znaczeniu. Pierwsza, to Miła Lustig, żona adwokata, zamordowana przez Niemców [!], następna to kuzynka, Tynka Kupferberg, zam.[ężna] Sternbach, żyjąca obecnie w Krakowie, i w końcu Fryderyka Wagner, zam.[ężna] Wiesenberg, żona lekarza, żyjąca obecnie w Palestynie”²².

i Friedmana

Faktograficzna dobitność, opisowa dosadność relacji Chajesa nie przystawały oczywiście do narracji *Regionów*, dlatego też zostały przez Ficowskiego przeformułowane lub złagodzone. Podobnie się stało z tematem masochizmu Schulza – obecnym oczywiście w *Regionach* – który najobszerniej naświetla relacja innego przyjaciela Schulza, Tadeusza Lubowieckiego (Izydora Friedmana). Pisząc książkę, Ficowski nie sięga jednak do tej części otrzymanych od Friedmana wspomnień, wykorzystując z jego relacji jedynie informacje o ostatnich miesiącach życia Schulza. Friedman był tutaj kluczowym świadkiem. Na polecenie Judenratu i z rozkazu miejscowego gestapo Schulz i on katalogowali zrabowane przez okupantów księgozbiory, na oczach Friedmana Schulz został zastrzelony na ulicy Drohobycza, on też pochował pisarza.

Wątek masochizmu w relacji Izydora Friedmana rzuca ciekawe światło na przedwojenne małomiasteczkowe klimaty, wydobywa samego świadka z tanatycznego jedynie nurtu jego wspomnień, ukazuje go jako barwną postać, a przede wszystkim ukonkretnia wątek masochizmu w biografii samego Schulza. Friedman pisze do Ficowskiego: „Jestem starym, zatwardziałym kawalerem i – wybaczy Pan to określenie – kobieciarzem. Ongiś zaliczono mnie do *jeunesse dorée* prowincjonalnego miasta [...] i na tej platformie zetknąłem się z Sch.[ulzem]. Ponieważ poza kobietami i, podkreślam, dziwkami miałem żywe zainteresowanie dla literatury (oczywiście jako konsument [!]) i sztuki (jako estetyzujący inteligent) przeto wkrótce po bliższym poznaniu się z Brunem około 1935 zaprzyjaźniliśmy się bardzo. Bruno miał do mnie bezgraniczne zaufanie i wyczuwając u mnie – pochlebiam sobie – pewną dozę inteligencji i odczytania, pozwolił mi nieco wglądać w swoje życie prywatne, w szczególności seksualne. [...] jestem przekonany, że Pan skorzysta z materiału nader oględnie”²³.

20 M. Chajes, list do J. Ficowskiego z 7 VI 1948 (załącznik, s. 1), maszynopis w zbiorach Ossolineum: Korespondencja..., teka Ce–Cze (nr akcesji 134/80 i następne).

21 M. Chajes, list do J. Ficowskiego z 18 VI 1948, ibidem.

22 Ibidem.

23 List T. Lubowieckiego do J. Ficowskiego z 24–26 VIII 1948, maszynopis w zbiorach Ossolineum: Korespondencja..., teka Lipt–Ł (nr akcesji 61/79 i następne).

Relację Friedmana w wątku dotyczącym masochizmu Schulza wykorzysta Ficowski, w niewielkim tylko stopniu, w szkicu *Feretron z pantofelkiem* w książce *Okolice sklepów cynamonowych*. Tak oto Schulz pozostanie w *Regionach* masochistą, rzecz można, wirtualnym, głównie fetyszystą. I jeszcze jeden cytat z archiwum Ficowskiego, ze wspomnienia drohobyckiego nauczyciela Kazimierza Hoffmanna, młodego kolegi Schulza, który relacjonuje najbardziej dramatyczny okres życia Schulza, kiedy pozostawał on w sytuacji uzależnienia od gestapowca Feliksa Landaua, referenta do spraw żydowskich miejscowego gestapo: „Brunon malował «al fresco» [!] pałacyk, w którym mieszkał szef gestapo. Zdarto tynki ze ścian i sufitów, postawiono rusztowania i Brunon jak w kościele malował wg długo uzgadnianych projektów. Brunon działał na zwłokę (o tym mi mówił), cieszył się życiem, był bardzo ożywiony. Jego ówczesny stan duchowy wymagał dużego znawstwa psychologicznego. Brunon jak gdyby był w dźwięczny swemu talentowi. Wydaje się, że pomimo zbrodniczej atmosfery, w której wówczas tworzył Brunon, jego projekty były chyba arcydziełami. Brunon zawdzięczał im życie. Tworzył, cieszył się, że są z niego zadowoleni. SS-mani rozkoszowali się sztuką. Brunon chodził jak w transie”²⁴.

masochista
wirtualny

Hoffmann sygnalizuje paradoksalność tego zachowania Schulza, należącego zapewne do kanonu zachowań ofiary, której oprawca chwilowo darował życie, stworzył pewien margines swobody, zarazem jednak nie należącego do kanonu dydaktycznego, przypisanego aksjologii tradycyjnej realistycznej narracji biograficznej. Dlatego fakt, że ten fragment listu nie został przez Ficowskiego zacytowany (choć inny fragment tego listu, dotyczący stosunku uczniów do Schulza, pojawił się w formie cytatu²⁵), lecz zrelacjonowany (RWH 98) w sposób łagodzący demonizm całej sytuacji, drastyczność relacji Hoffmanna, jest gestem empatycznym Ficowskiego i zarazem potwierdza istnienie owych quasi-powieściowych ram aksjologicznych, uspojnających świat Schulza, które autor *Regionów* przyjął jako obowiązujące.

Także we wspomnieniu Friedmana pojawia się zapis, który zwłaszcza w końcowej partii zawieszony jest w znamiennej próżni aksjologicznej, będąc zarazem stuprocentowo wiernym świadectwem jednostkowe-

24 List K. Hoffmanna do J. Ficowskiego z 30 III 1965, maszynopis w zbiorach Ossolineum: Korespondencja..., teka L-Lips [jako: Liceum Ogólnokształcące w Bystrzycy] (nr akcesji 61/79 i następne). Podkreślenia moje – J.K.

25 Czytamy między innymi: „Jego niezwykła, niecodzienna, natchniona i delikatna postać wzbudzała szacunek – młodzież przeżywała jego lekcje” (RWH 54). Jest to cytat z listu K. Hoffmanna do J. Ficowskiego z 30 III 1965.

relacje
z samego
dna piekła

go doświadczenia ofiar: „W r.[oku] 1942 jako Żyd zostałem wraz z Szulcem [!] skierowany przez drohobycki Judenrat do pracy w bibliotece, która podlegała Gestapo. Była to zbiornica wszystkich publicznych i większych bibliotek prywatnych, których konfiskatę rozpoczęły w r. 1939 władze sowieckie, a na wielką skalę niemieckie w r. 1941. Trzon jej stanowiły zbiory Jezuitów z Chyrowa. Było tam ok. 100 000 tomów, których skatalogowanie wzgl.[ędnie] skierowanie do zniszczenia polecono Szulcowi i mnie. Praca ta trwała kilka miesięcy, była interesująca, odpowiadała naszym upodobaniom i w porównaniu z pracą innych Żydów była istnym rajem. Długie godziny spędzaliśmy na rozmowach z Szulcem [!]”²⁶.

Tego rodzaju „komunikaty”, takie jak zacytowane relacje Hoffmanna i Friedmana, relacje z samego dna piekła, mają w sobie niekwestionowaną prawdę chwili, prawdę przetrwania, ale nie – prawdę historii rozumianej jako o p o w i e ś ć o zbrodniarzach i ofiarach. Dlatego w przekazie biograficznym ulegają zatarciu.

Zamykanie przestrzeni biografii Schulza, niezgoda na jej entropię, na luki, miejsca aksjologicznie niedookreślone – oto co charakteryzowaliśmy do tej pory jako swoistą strategię ocalania bohatera *Regionów wielkiej herezji*. Niezwykle ciekawa – i także należąca do owej strategii – jest jeszcze inna droga umocowania Schulza w realnym świecie, jak gdyby intensyfikująca jego egzystencję, wprowadzająca szczególnie silnie w krwiobieg swojego czasu, w sieć międzyludzkich powiązań i wymiany idei artystycznych. Ficowski mianowicie przywołuje formułę samego Schulza – „wspólnika do przedsięwzięć odkrywczych” (RWH 56) – czyli osoby szczególnie bliskiej, partnera artystycznych dysput, ale także praktyki pisarskiej²⁷. Dwie takie postaci, dla których autor *Regionów* tworzy później także określenie „partnerzy kongenialni”²⁸, odegrały, jego zdaniem, szczególną rolę w życiu Schulza i w powstaniu jego dzieł: Władysław Riff (1901–1927) oraz Debora Vogel (1902–1942).

„partnerzy
kongenialni”

Kluczowa dla owego partnerstwa czy wspólnictwa okazała się sprawa intensywnych kontaktów korespondencyjnych Schulza z obu postaciami w różnych latach jego życia i oczywiście format duchowy oraz artystyczny zarówno Riffa, jak i Vogel, trudniących się własną pracą pisarską. To właśnie w toku korespondencji z Riffem, autorem „powieści przygód psychicznych” (RWH 57), miał Schulz rozbudzić się jako pisarz

26 List T. Lubowieckiego do J. Ficowskiego z 23 czerwca 1948, maszynopis w zbiorach Ossolineum: Korespondencja..., teka Lipt–Ł (nr akcesji 61/79 i następne).

27 Formuła ta cytowana jest przez Ficowskiego z listu Schulza do Tadeusza Brezy z 21 VI 1934, [w:] B. Schulz, *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, wyd. 3, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008, s. 48.

28 J. Ficowski, *W poszukiwaniu partnera kongenialnego...*

w latach dwudziestych, a z kolei od początku lat trzydziestych w listach do Vogel – następnego po śmierci Riffa „partnera kongenialnego” Schulza, autorki między innymi tomu wierszy *Manekiny* i tomu prozy *Akacje kwitną* – budować pierwociny *Sklepów cynamonowych* w formie rozbudowanych postscriptów, „stopniowo coraz bardziej dominujących nad innymi treściami korespondencji”²⁹. Szczególnego dramatyzmu tej tezie o daleko posuniętych zapożyczeniach, inspiracjach w z a j e m - n y c h, przydaje fakt, że cała korespondencja Schulza z Riffem i z Vogel z okresu „partnerstwa kongenialnego”, podobnie jak rękopis niewydanej powieści Riffa, u l e g ł a z a g ł a d z i e. Ficowski, nie znając treści tej korespondencji, opierając się na pośrednich relacjach, podejmuje swoistą rekonstrukcję zawartości listów-dialogów, zbliżając się chwilaми do budowania *quasi*-realności epistolarnej.

Warto zacytować te „mediujące” ponad czasem fragmenty *Regionów wielkiej herezji*, które poruszają stopniem urealnienia tego, co już nieistniejące. Oto powiada Ficowski o korespondencji Schulza z Riffem: „Była to długa, rozłożona na raty dyskusja na temat sztuki, a zawarte w niej g d z i e n i e g d z i e odniesienia do potocznej rzeczywistości były już transpozycjami artystycznymi, nosiły znamiona literackiej obróbki” (RWH 57). Nieco dalej, w tymże rozdziale *Prehistoria i powstanie „Sklepów cynamonowych”*, pojawia się „czytanie” korespondencji z Deborą: „Zaczęli wymieniać listy i m n i e j w i ę c e j p o r o k u od rozpoczęcia korespondencji w listach Schulza zaczęły się s u k c e s y w - n i e p o j a w i a ć olśniewające mitologiczne historie, zawarte w o b - s z e r n y c h postscriptach” (RWH 59)³⁰.

„Gdzieniegdzie”, „mniej więcej”, „sukcesywnie”, „obszernych” – są to już słowa służące do opisu realności, zawierają element stopniowania, którego użycie wymaga uprzedniej autopsji, dokonującej się w tym wypadku, w geście empatii, owej mediacji właśnie, w sferze wyobraźni autora. Taki jest również, sprzeciwiający się nieistnieniu listów, fingowany przez Ficowskiego dialog między Deborą i Brunonem, w którym rolę listów odegrały fragmenty *Sklepów cynamonowych* Schulza i prozy *Akacje kwitną* Vogel:

mediacje
ponad
czasem

²⁹ J. Ficowski, *Wprowadzenie do „Księgi listów”*, [w:] B. Schulz, *Księga listów*, wyd. 3, s. 13.

³⁰ Fragment ten ma bardzo podobne brzmienie we wstępie Ficowskiego do pierwszego wydania *Księgi listów* Schulza (1975). Jest on tam jeszcze rozszerzony: „[...] Jak powieść w odcinkach odczytywała Debora Vogel, ze wzrastającym z listu na list zachwytem, magiczne dzieje Drohobyca [...]” (*Księga listów*, wyd. 1, s. 8). Nieobojętny dla tej sprawy wydaje się fakt, że w następnych wydaniach *Księgi listów* (2002 i 2008) wstęp, otrzymując nowy kształt, zdaje się umniejszać wcześniej sugerowaną rozległość pierwocin *Sklepów cynamonowych*, zawartych w listach do Vogel. Znikają wyrażenia „mniej więcej po roku”, „w obszernych postscriptach” i „jak powieść w odcinkach”, czytamy już nie o zawartych w listach „olśniewających historiach”, ale o „załążkach olśniewających historii” (*Księga listów*, wyd. 3, s. 13).

„«Tandeta zalewa świat – pisze Debora. – Perkale [...] sztywne i suche, bez mięszu [...]». Schulz replikuje: «Demiurgos kochał się w wytrawnych, doskonałych i skomplikowanych materiałach – my dajemy pierwszeństwo tandecie» [...]. Debora gotowa jest zgodzić się: «Ale dusza surowców jest delikatna bardzo i fantastyczna. Trzeba tylko wydobyc ukrytą duszę materii». Tu Schulz wyraża zgodę: «Nie ma materii martwej [...] martwota jest jedynie pozorem, za którym ukrywają się nieznanne formy życia» (RWH 61–62).

Ficowski nie ukrywa tej „rekonstrukcji”, pisze o owych cytatach: „j a k g d y b y ś m y uczestniczyli w zaginionej polemice epistolarnej Debory i Brunona” (RWH 61). Zdaje się, że wciąga go to urealnianie tamtej przepadłej korespondencji, urealnianie jej twórców, tych fantomów, na które nakłada maski realności, by ich nieistniejące już twarze i ciała odzyskały kontury. Rekonstrukcja, powtórzmy, jest tu w istocie ocalaniem, odbudowywaniem życiowej tkanki samego Schulza, przestrzeni jego sztuki, która jako biografia duchowa sytuowana jest w dialogach, związkach, szerszym nurcie życia artystycznego.

W tym aspekcie interesujący jest także wątek z a p o ż y c z e ń. Ficowski śledzi tę sprawę między Schulzem i jego „partnerami kongenialnymi” i ma to nawet posmak nieco sensacyjny. Dowiadujemy się, że jedno z opowiadań Schulza zawiera fragment, który – „według świadectwa osoby zaprzyjaźnionej i z Riffem, i z Schulzem” (RWH 57) – jest dosłownym cytatem z listu Riffa³¹. Przywołuje też Ficowski jeden z niezliczonych ocalałych, późnych listów Debory Vogel do Schulza, w którym jest jej wzmianka o dawnych opiniach znajomych, sugerujących nadmierne podobieństwo pisarstwa obojga autorów (RWH 62). Zapewne mniej ważne było tu dla Ficowskiego rozważanie realności tych podobieństw³² niż walor tych podejrzeń jako kolejnego namacalnego ś l a d u. Jego istnienie oznacza, że choć nie ma już listów, być w nich musiał przepływać idei artystycznych. Samo zatem istnienie tych supozycji waży niepomieranie więcej na szali realności niż kwestia ich słuszności. Tak oto, paradoksalnie, rozważanie na temat naśladownictwa artystycznego, które z definicji oznacza osłabienie tożsamości pisarza, prowadzi tu – przeciwnie – do wzmocnienia realności, „ocalania” artystycznego istnienia.

Byłby więc Ficowski w części biograficznej swej książki o Schulzu także kimś w rodzaju medium i iluzjonisty, wyprowadzającego treść zgła-

sensacyjny
wątek
zapożyczeń

31 We wstępie do drugiego wydania *Księgi listów* Schulza (Gdańsk 2002) pojawia się nowy trop w tym zakresie. Jest nim relacja Haliny Drohockiej, opisująca „zabobonną” reakcję Schulza na jej pytanie o Riffa parę lat po jego śmierci. Ficowski komentuje: „Czy może poczuł doskwierający mu ciężar zaniedbanego długu, na którego spłacenie było już za późno?” (ibidem, s. 12).

32 Pisze zresztą o pisarstwie Vogel: „Jej twórczość literacka – daleka od wyżyn artystycznych Schulza – mniej nas tu interesuje, choć skądinąd zasługuje na przypomnienie” (RWH 64).

dzonych listów z poszlak, ze śladów, animującego czas przeszły, powołującego go do życia? Właściwie od jakiegoś czasu jesteśmy tu już blisko światów prozy Schulza, na przykład jego opowiadania *Wiosna z Sanatorium pod Klepsydrą*, w którym dawno zmarłe figury historii europejskiej, dworów i dynastii sprzed wielkiej rewolucji i wojny światowej, budzą się po swej śmierci do powtórnego życia, wprawiane w letargiczny ruch przez Józefa, wyprowadzane na świat z mitotwórczej Księgi – markownika Rudolfa. Niezauważenie wpisuje się w biograficzne rozdziały *Regionów wielkiej herezji* wyrazista ontologia czasu, kategorie bytu i niebytu, i prowadzi nas to do pytania o obecność w książce Jerzego Ficowskiego także wrażliwości i demiurgiczności „gospodarującego” niebytem p o e t y.

medium?
iluzjonista?

4

Można powiedzieć, że w sferę poezji przenosi Ficowskiego już samo zadawanie owego pytania: jak wyglądało to, co nie przetrwało? Jak wyglądał główny nurt epistolarny Schulza? Kiedy śledzi się ewolucję wstępów Ficowskiego do edycji listów Schulza (i do Schulza), rozpoczętych w wydaniu *Prozy* z 1964 roku, a potem kontynuowanych w samodzielnej edytorsko *Księdze listów* (1975, wyd. 2, przejrane i uzupełnione: 2002, wyd. 3: 2008), to powiedzieć można, że stopniowo dojrzewa tam swista figura poetycka d r u g i e j p r z e s t r z e n i, koncepcja wstępu jako rozważań o l i s t a c h n i e i s t n i e j ą c y c h. Będzie to komentarz do przepadłej korespondencji Schulza z Włodzimierzem Riffem, Deborą Vogel, Józefiną Szelińską i Zofią Nałkowską. Koncept ten nie ma chyba precedensu w edycjach epistolografii pisarzy i polega na przeznaczaniu podstawowego miejsca w komentarzu edytorskim na opowieści o listach niezachowanych oraz ich nadawcach. Trzeba zapewne być poetą, aby zdobyć się na tak odważny i nieszablonowy gest. Ficowski zresztą podpowiada czytelnikowi czytanie tej figury, przekazuje mu sygnały o celowości takiej konstrukcji: „Jest paradoksalną prawidłowością, że wstęp do *Księgi listów* poświęcamy w sporej części właśnie l i s t o m, k t ó r y c h n i e m a. P o z o s t a ł e teksty, składające się na *Księgę*, dopowiadane i objaśniane są przypisami czy komentarzem”³³.

gest
odważny
i nie-
szablonowy

Cztery rozdziały *Regionów wielkiej herezji* poświęcone twórczości Schulza – *Księga, czyli powrotne dzieciństwo*, *Czas Schulzowski, czyli mityczna droga do wolności*, *Fantomy a realność* i *Magia i definicja* – to czytanie Schulza przez poetę. Czytanie przez poetę w dwojakim sensie.

33 J. Ficowski, *Wprowadzenie do „Księgi listów”...*, s. 13, podkreślenie moje – J.K.

Narracja tych rozdziałów ma swoją gęstą strukturę językową, najdalszą od rozdziałów biograficznych, które posiłkując się cudzymi przekazami, były przede wszystkim budowaniem pewnego kontinuum wydarzeń, rekonstrukcją życia Schulza. Można powiedzieć, że tutaj wektor narracyjny skierowany jest w głąb, w kierunku doprecyzowania, niekiedy wielokrotnego, na zasadzie wielu podejść, reguł pisarstwa i wyobraźni Schulza, sposobów budowania przez niego światów. W tym aspekcie, w tym ukierunkowaniu należy rozdziały interpretacyjne czytać na tle języka samej prozy Schulza, ponieważ podobnie jak cała konstrukcja książki z właściwą jej przemiennością rozdziałów jest parafrazą dwoistej – magicznej i „buchalteryjnej” – natury owej prozy, tak każdy z tych rozdziałów ma cechy parafrazy Schulzowskiej narracji, staje się jakby detektorem pewnych jej cech na płaszczyźnie stylu. Drugim kontekstem, tłem, jakie trzeba przywołać, jest sama poezja Jerzego Ficowskiego. Sposób, w jaki autor *Regionów* definiuje prozę Schulza, można w istocie odczytywać także jako jego autokomentarz do własnej poezji. Mamy bowiem do czynienia w liryce Ficowskiego ze swoistym przekładem poetyki Schulza na wiersze, przeniesieniem wielu jej elementów w realia poezji współczesnej.

Skupiając się najpierw na pierwszym aspekcie, odnajdujemy oto w *Regionach wielkiej herezji* swoiste schulzopodobne meandrujące struktury składniowe. Narracją Ficowskiego w rozważaniach o języku i świecie opowiadań Schulza rządzi reguła nawrotów, powtórzeń, doprecyzowań. Jego formuły interpretacyjne pełne są animizacji, procesualności, niemal biologicznie się rozkrzewiają. Równocześnie mamy także zjawisko, jak to Ficowski określa u Schulza, „poetyckiego definicjonizmu” (RWH 92). Słowo pragnie maksymalnie „przyłgnąć” do opisywanego procesu twórczego, do istoty zjawiska, pomnożyć jego aspekty, a zarazem pragnie być definitywne i jakby stać się światem samym. Opis relacji między Schulzem i Kafką, który notabene przytacza Julian Przyboś w recenzji *Regionów* jako przykład poetyckich kompetencji Ficowskiego³⁴,

34 Pisz Przyboś: „Przeczytałem tu jego zdania z satysfakcją, podobają mi się ich zwięzłość i trafność. Sformułowało je pióro poety [...]” (J. Przyboś, *Ficowski o Schulzu*, „Życie Warszawy” 1967, nr 280; cyt. z przedruku w zbiorze: *Wcielenia Jerzego Ficowskiego według recenzji, szkiców i rozmów z lat 1956–2007*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył P. Sommer, Pogranicze, Sejny 2010, s. 461). Jeszcze przed ukazaniem się recenzji Przybosia o poetyckiej intuicji zawartej w książce napisała do Ficowskiego w swoim liście Józefina Szelińska, była narzeczona Schulza. Warto ten fragment zacytować w całości, ponieważ koresponduje również z naszymi wcześniejszymi rozważaniami na temat pierwiastka powieściowego w *Regionach*: „W Pańskiej [...] książce odtworzył Pan pełną osobowość, tak niezwykle skomplikowaną, Bruna (tak go nazywałam niegramatycznie), opierając się na materiale uzyskanym od wielu osób, fragmentarycznych strzępach, wykorzystanych w sposób mistrzowski, bez śladu szwów, fastrygi, bez balastu przypisów, bez widocznej aparatury filologa,

dobrze ilustruje tę cechę stylu analiz Ficowskiego: „Schulz to budowniczy rzeczywistości-azyłu, będącej cudownym «zaostreniem smaku świata»; Kafka – to mieszkaniec i glosator świata grozy, ascetyczny pustelnik, oczekujący na cud sprawiedliwości, który się nie zdarzy. Schulz – metafizyk, ubrany w całe bogactwo kolorowości; Kafka – mistyk we włosienicy doczesnych wyrzeczeń. Schulz – kreator i władca kompensującego Mitu; Kafka – syzyfowy poszukiwacz Absolutu. Schulz – rozrzutny stwórca powszednich Olimpów; Kafka – notariusz wszechogarniającej Otchłani” (RWH 74).

I jeszcze inny przykład: „Ewolucyjna degeneracja jest tu stałą mitologiczną drogą przemian, jest także sprawczynią piękna, mitologiczną zasadą estetyki Schulzowskiej. Schyłek – jest tu zarazem narodzinami nowej jakości, rozkład – przyczyną nowej wegetacji, infekcja – źródłem spotęgowanych urodotwórczych procesów” (RWH 86).

Jest w tym natężeniu opisu i nazywania poetycki w istocie maksymalizm ogarnięcia słowem pełni, sięgnięcia nim do dna znaczeń, a zarazem, jak sądzę, głęboka interioryzacja twórczości Schulza. Taki właśnie jest język prozy autora *Sklepów cynamonowych*, miejsce w nim słowa. I sam Ficowski, pisząc o tym języku i słowie, charakteryzuje w istocie także pewne cechy narracji *Regionów wielkiej herezji*: „Dzięki precyzji słowa sztuka pisarska, poezja, w tak oczywisty sposób staje się i podmiotem, i przedmiotem Schulzowskiej historii. [...] Ten największy obok Leśmiana poeta polski naszego wieku powiedział: «Poezja – to są krótkie spięcia sensu między słowami, raptowna regeneracja pierwotnych mitów». Słowo Schulza nie jest słowem spotęgowanym, oszczędnym, lapidarnie dawkowanym, jak w wybitnych utworach współczesnej poezji. Słowo Schulza jest elementem definicji, składnikiem wielosłownych obrazów, istotą prowadzącą stadny tryb życia. Słowa te w dbałości o jak największą celność, jak najściślejszą dokładność układają się w zespoły o pozorach pleonazmów, z których każdy wnosi do opisu, do analizy zjawiska jakieś nowe pierwiastki charakteryzujące, nowe punkty widzenia, uzupełniające plastyczność opisu epitetą. Dopiero suma tego szeregu *quasi*-definicji daje pełnię obrazu, wzbogaca go obfitością jednokierunkowych hipotez i twierdzeń, nienoszących piętna tautologicznej zbędności i monotonii” (RWH 90).

głęboka
interioryzacja
twórczości
Schulza

pozornie, która jednak jest w ukryciu, zaznaczona bądź cytatai listów i relacji zebranych o Schulzu, bądź w oparciu o jego listy, tak że każdy detal w jego biografii i w «portrecie artysty» jest udokumentowany, autentyczny, uzasadniony, gdyż zawsze ma pokrycie w dokumentach – owych listach i informacjach. To nie jest *Dichtung und Wahrheit*, to jest sama prawda, widziana oczami artysty i poety, organizacji psychicznej niesłuchanie bliskiej Brunowi. Tylko poeta może tak napisać o poecie” (list J. Szelińskiej do J. Ficowskiego z 5 IX 1967; podkreślenia J. Szelińskiej; w zbiorach Gabinetu Rękopisów BUW, teka 28).

Cytat ten doskonale opisuje coś, co towarzyszy naszej lekturze *Regionów* – poczucie „zarażania się” dykcji krytycznej Ficowskiego dykcją prozy Schulza. Możemy ten proces śledzić także w sferze porządkowania biografii czy twórczości za pomocą swoistych pojęć-zakłęk, mających Schulzowską proveniencję, a zarazem baśniową moc „apodyktycznego” ustanawiania światów, będących małymi aktami założycielskimi: „druga epoka epistolograficzna”³⁵, „wspólnicy od przedsięwzięć odkrywczych” (RWH 56) czy tytułowe „regiony wielkiej herezji” (przejęte od Schulza z opowiadania *Manekiny*, stanowią one właściwie prawzór tego rodzaju magicznego formulizmu, obrysowującego świat).

Ale ponadto cytat ten, nie jedyny zresztą raz w *Regionach wielkiej herezji*, nazywa Schulza poetą³⁶. Poeta współczesny Jerzy Ficowski stawia twórcę przedwojennej prozy w rzędzie najwybitniejszych poetów polskich. Jest to w pełni uzasadnione w świetle eseistyki samego Schulza. Zwłaszcza w *Mityzacji rzeczywistości* ukazuje on poezję jako nadrzędną, niejako ponadgatunkową kategorię, będącą probierzem wszelkiej autentycznej sztuki: „Poezja odpoznaje te sensory stracone, przywraca słowom ich miejsce, łączy je według dawnych znaczeń. [...] Dlatego wszelka poezja jest mitologizowaniem, dąży do odtworzenia mitów o świecie. [...] Duch ludzki niestrudzony jest w glosowaniu życia przy pomocy mitów, w «usensowianiu» rzeczywistości”³⁷.

Nas jednak interesuje to definiowanie przez Ficowskiego Schulza jako poety w aspekcie kolejnego „ocalania” autora *Sklepów cynamonowych* przez jego monografistę, które tym razem chcielibyśmy widzieć w fakcie, że sposób opisu mitologii Schulza okazuje się zarazem doskonałym przewodnikiem po niektórych cechach poezji samego Ficowskiego. Nie zamierzam sugerować, że Ficowski, pisząc w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku *Regiony wielkiej herezji*, zapośredniczał czytania Schulza w swoich ścieżkach poetyckich, że dostrajał interpretacje mitologii Schulza do tego, co osobiście najbardziej go w Schulzu zainspirowało, ale nie ma wątpliwości, że aspekt autotematyczny komentarzy do Schulza bardzo się rzuca w oczy. Zapewne istniała r ó w n o l e g ł o ś ć w „czytaniu” poetyckim i czytaniu krytycznym Schulza przez Ficowskiego. Sam autor *Moich stron świata* w ten sposób wypowiada się na temat inspiracji Schulzowskich swojej poezji: „Jestem przekonany, że najważniejsze są tu nie treści, fabularyzacje, metaforyka, nie – cudowne Schulzowskie wielosłowie, które w moim wierszu nie ma prawa bytu.

35 J. Ficowski, *Słowo wstępne*, [w:] B. Schulz, *Księga listów*, wyd. 1, s. 9.

36 Zob. też między innymi wzmianki o Schulzu jako „poecie-mitotwórcy” (RWH 72), o jego prozie jako ewokującej „metafyzykę poezji” (RWH 71) w rozdziale *Fantomy a realność*.

37 B. Schulz, *Mityzacja rzeczywistości*, [w:] idem, *Opowiadania, wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Ossolineum, Wrocław 1998, s. 384–385.

Wiersz bowiem to ta resztką, która pozostaje po odrzuceniu wszystkiego, co zbędne. Otóż ta istota, «złoty rdzeń popołudni», jak Schulz opisuje owoce przyniesione przez Adelę – gdzieś tkwi w mojej poezji. A zatem [...] twierdząc, że przechowuję w swojej poezji coś, co jest istotą Mitu Schulzowskiego, Mitu Dzieciństwa»³⁸.

W czterech interpretacyjnych rozdziałach *Regionów wielkiej herezji* Jerzy Ficowski ustanawia niejako dominanty twórczości Brunona Schulza, wskazuje te właściwości poetyki *Sklepów cynamonowych* i *Sanatorium pod Klepsydrą*, które wydają mu się kluczowe. *Księga, czyli powrotne dzieciństwo* krystalizuje dwie cechy mitologii Schulza, którymi są *c z a s d z i e c i ń s t w a* jako warunek poczęcia mitu, opowieści, wzrastania fantastycznego świata, a równocześnie *p o s p o l i t o ś ć*, *p o w s z e d n i o ś ć*, a n a w e t a n d e t a, czyli sfery niemające poczucia swojej wyjątkowości, „rzeczy, które nie domyślają się swych mitycznych potencji” (RWH 32), jako stanowiące zaczyn, miejsce poczęcia owego mitu. Wszelka oficjalna mitologia jest tylko żalostną namiastką tego, co wzrasta w mitorodnej wyobraźni dziecka stymulowanej cudownym szpargałem – Księgą-Autentykiem.

Wzorcową realizacją poetycką obrazu zaczerpniętego z „genialnej epoki” dzieciństwa wydaje się taki na przykład wiersz Ficowskiego, w którym portret mieszczańskiego wnętrza wyobraźnia dziecka zamienia w egzotyczną krainę łowów:

Od schyłku stulecia
chyłkiem,
frędzlami przebierając,
pełną skóry żywotne,
liniejące sierści
otomanozaurów,
trofea z salonowych gąszczy.
[...]
Oto jest epopea wszystka.
Plusz kończy się
frędzlami.
Koniec.

(*Epos pluszowe*, GR 84)³⁹

dominanty
poetyki
Schulza

oraz ich
realizacja

38 *W życzliwości dla cudu. Z Jerzym Ficowskim rozmawia Magdalena Lebecka* [1995], w zbiorze: *Wciele-
nia Jerzego Ficowskiego...*, s. 673.

39 J. Ficowski, *Gorączka rzeczy*, wyboru wierszy dokonał Autor, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2002 (dalej: GR).

Wiersz okazuje się najdosłowniej echowy w stosunku do tego, co Schulz pisze w 1932 roku w liście do Stefana Szumana na temat jednego z jego wierszy: „To splecenie gatunkowej panteistycznej mitologii z indywidualną dziecięcą gobelinowo-meblową wydaje mi się legalne, bardzo trafne i właściwe, gdyż te dwie mitologie dziwnie się nawzajem interpretują i dopełniają”⁴⁰.

Wydaje się jednak, że nie będzie najważniejszą rzeczą w poezji Ficowskiego – jeśli mówimy o obecności w niej dzieciństwa jako Schuzowskiej „genialnej epoki” – istnienie dziecięcego bohatera, kogoś na kształt Józefa ze *Sklepów cynamonowych*. W istocie „dziecięcość”, a raczej mitorodna potencja dzieciństwa, wpisana jest w całą poezję Ficowskiego i scharakteryzowałbym ją z jednej strony jako niezwykłą zmysłowość, z drugiej zaś – asocjacyjność, kombinatoryczność w sposobie widzenia świata na wszystkich poziomach, a więc obrazów i języka. Zdolność „pierwszego spojrzenia”, wolnego od utrwalonych kategorii ontologicznych i językowych, niewątpliwie spokrewnia Ficowskiego z Schulzem, choć zapewne ma swoje źródła w przedschulzowskiej epoce, wynikała ze zdolności Ficowskiego do przeniesienia dziecięcej wrażliwości poza Rubikon dojrzałości. Pisze autor *Regionów* o Schulzu: „Poeta-mitotwórca, uznając jej [realności] zręby, jednocześnie się jej przeciwstawia, narzuca jej nowe prawa, egzekwuje niebывałe dotąd konsekwencje” (RWH 72).

Z tej zasady rodzi się na przykład w *Genialnej epoce* opowieść-mit Schulza o przyczynach płochliwości jeleni: jej powodem są rogi, zakręcone – powiada Schulz – „w fantastyczną arabeskę, niewidoczną dla ich oczu a przerażającą” (cyt. za: RWH 71). Z tej zasady bierze też początek kilka wierszy Ficowskiego, między innymi w cyklu *Sześć etiud*: „Odkąd karpie ogłuchły / wskutek / ciągłego przebywania w wodzie / wiedzą / człowiek jest niemy” (*Odkąd karpie*, GR 95). Pierwsze przykłady takich „heretyckich” fabuł poetyckich spotykamy już w debiucie *Ołowiani żołnierze* (w cyklu *Bajki*).

Schulzowski mit wyprowadzany jest, jak powiada Ficowski, ze sfery pospolitości i tandety. To obszar realności, który także w jego liryce stanowi nurt niezwykle ważny. „Antyhierarchiczność i pokątność – pisze Paulina Czwordon – należą do najbardziej fundamentalnych właściwości poezji Jerzego Ficowskiego”⁴¹. Gdyby starannie uporządkowane przez

mitorodna
potencja
dzieciństwa

⁴⁰ List B. Schulza do S. Szumana z 24 VII 1932, cyt. za: J. Ficowski, *Przyczynki do autoportretu mitologa*, [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 208. W szkicu *Przyczynki do autoportretu mitologa*, należącym do cyklu *Okolice sklepów cynamonowych*, Ficowski na przykładzie listów Schulza do Szumana ukazuje autokomentujący w istocie charakter większości wypowiedzi Schulza krytyka o twórczości innych autorów.

⁴¹ P. Czwordon, *Empatia i obserwacja. O poezji Jerzego Ficowskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 22.

tę autorkę obszary peryferyjności, pokątności u Ficowskiego porównać z tymi, które w *Regionach wielkiej herezji* służą mu do charakterystyki prozy Schulza, to pewnej części tych obszarów u Schulza nie udało się odnaleźć. Znamy Schulza, poetę prowincji, ale oczywiście bez etnografii i Cyganów, Schulza z bytami kalekimi („teratofilią”, RWH 71), ale bez uczłowieczonych, „koślawionych” świątków i archaniołów, z prywatnością, historiami rodzinnymi, ale bez folkloru miejskiego. Gra Schulza z kulturą autorytetu i oficjalności jest jakby bardziej zasadnicza, bliżej u niego do rdzenia kultury hierarchicznej i patriarchalnej, kultury Księgi właśnie, a wyprawy w nieoficjalność są jakby zawieszaniem jej jurysdykcji, albo też – jak pisze Jan Błoński – komentarzem, który „wysuwa się naprzód, uzupełnia dawny przekaz, poprawia go jakby czy rozwija!”⁴².

Trzeba powiedzieć rzecz ogólniejszą, może nieco zakrytą dla nas po wielu latach od powstania *Regionów*, że Schulz „antyhierarchiczny i pokątny”, z całą jego oryginalnością, rewelatorstwem artystycznym, musiał być dla Ficowskiego, od początku jego drogi, uosobieniem sztuki pełnej i niepodległej i stanowił (podobnie jak – może w mniejszym stopniu – dzieła Leśmiana i Wojtkiewicza) dla niego pewne *constans*, punkt odniesienia i obszar o d n a w i a n i a twórczości własnej w trudnym powojennym czasie wielokrotnego ideologicznego dyscyplinowania sztuki, narzucania jej doktrynalnych ograniczeń. Znaki tej roli Schulza, ważnej zwłaszcza po 1956 roku, można odczytać w *Regionach wielkiej herezji* właśnie w związku z eksponowaniem pierwiastków „nielegalności”, „heretyckości”, „degresji”. Autor tak oto pisze o terminach „nielegalne dzieje”, „nieczysta manipulacja”, „illegalny”, „wielka herezja”, częstych w prozie Schulza: „Są to określenia oczywiście ironiczne, posługujące się celowo nomenklaturą zdrowego rozsądku neofobii i monopolisty, który potępiać zwykł i odsądzać od czci i wiary rewizje utartych schematów, odkrywczym zamachom na prawdy obowiązujące” (RWH 40). I nieco dalej cytuje też „rewoltujący” fragment z opowiadania *Wiosna*: „[...] gdy już więzienie zamyka się nieodwołalnie, gdy ostatni otwór jest zamurowany, gdy wszystko sprzysięgło się, ażeby Cię przemilczeć, o Boże, gdy Franciszek Józef I zatarasował, załepił ostatnią szparę, ażeby Cię nie dojrzano, wtedy powstałeś w szumiącym płaszczu mórz i kontynentów i kłam mu zadałeś. Ty, Boże, wzięłeś wtedy na siebie odium herezji i wybuchnąłeś na świat tym ogromnym, kolorowym i wspaniałym bluźnierstwem. O, Herezjarcho wspaniały!” (RWH 41).

Fragmenty te, podobnie jak komentarz Ficowskiego do cytatu z *Wiosny*: „[...] uroda i różnorodność świata emanująca z albumu znac-

Schulz
jako
constans

42 J. Błoński, *Świat jako księga i komentarz*, [w:] *Czytanie Schulza...*, s. 82–83.

sojusznik
spraw
szerszych

ków pocztowych przeciwstawia się zbiurokratyzowanej wersji świata monarchii cesarsko-królewskiej, gdzie wszystko jest z góry wiadome i nie ma już miejsca na niespodzianki. [...] Bóg, do którego zwraca się ta apostofofa, jest «herezjarchą» – to znaczy buntownikiem przeciwko panującej religii nudy; wybucha «błuznierstwem» – to znaczy ośmiela się głosić prawdę poezji, niepopularną wśród wyznawców «ewangelii prozy»” (RWH 40–41), musiały w latach sześćdziesiątych wybrzmiewać dodatkowymi, antydogmatycznymi sensami. Poeta, jak się wydaje, odnajdywał w Schulzu sojusznika spraw szerszych: wolności twórczej i wolności ekspresji, który to temat po doświadczeniach socrealizmu nie przestawał być aktualny. Był Ficowski uczestnikiem odwilżowego ruchu artystycznego, między innymi jako autor piosenek satyrycznych, znał doskonale reguły narracji parabolicznej, wiedział, z kim odbiorca tego cytatu w latach sześćdziesiątych może identyfikować postać cesarza Franciszka Józefa z opowieści Schulza.

przeniesienia
ponad
czasem

Powiedzieć trzeba jeszcze o dwóch innych ważnych składnikach Schulzowskiej mitologii – oprócz „genialnej epoki” dzieciństwa jako matczynika mitów oraz tandety i pospolitości jako mitorodnego obszaru – którym Ficowski w *Regionach wielkiej herezji* poświęca szczególną uwagę, a które zarazem wydają się odbijać szczególnie wyrazistym echem w jego praktyce poetyckiej. Mam tu na myśli dogłębne analizowanie s c j e n t y c z n e g o c z y o r g a n i c z n e g o p o d g l e b i a m i t y c z n y c h m e t a m o r f o z (rozdział *Magia i definicja*) oraz obszerną lekcję p r z e k s z t a ł c e ń c z a s u Schulzowskiego (rozdział *Czas Schulzowski, czyli mityczna droga do wolności*) jako składników fantastyki Schulza. Jeśli mówimy o pewnych kontynuacjach, przeniesieniu przez Ficowskiego ponad czasem najcenniejszych komponentów sztuki Schulza, uczynieniu jej składnikiem powojennej już wrażliwości poetyckiej, nadaniu jej nowych zastosowań, najdosłowniej: drugiego życia, to refleksja ta dotyczy najbardziej tych właśnie dwóch zjawisk. Również dlatego, że Ficowski dokonuje przeniesienia czy translacji owych metamorfóz z prozy Schulza na teren poezji za pomocą najbardziej swoistych środków poetyckich, takich jak animizacja, homonimia czy personifikacja.

Tematem rozdziału *Magia i definicja* jest ta właściwość fantastyki Schulza, która wszelkie przekroczenia stanów realności, przejścia do innych „dymensji”, inicjujące mityczne opowieści, umieszcza w porządku p r o c e s ó w o r g a n i c z n o - c h e m i c z n y c h. Zawsze jakaś wegetatywna, empirycznie sprawdzalna procesualność stanowić musi podglebie tych przekształceń i Ficowski gromadzi te Schulzowskie opowieści o „fermentacjach”, „wyradzaniu się”, „przecukrzaniu”, „strącaniu”, „rozkładzie”, które potrafią w świecie Schulza wywołać na przykład zja-

wisko „drugiej jesieni”, będące „pewnego rodzaju zatruciem klimatu miazmatami przejrzałej i wyradzającej się sztuki barokowej, słoczzonej w naszych muzeach”⁴³, sprzyjać rozradzaniu się „pokolenia istot na w pół tylko organicznych” oraz „pseudofauny i flory”, których siedliskiem są „stare mieszkania [...] obfitujące w humus wspomnień, tęsknot, jałowej nudy”⁴⁴. Potrafią też, „na owej psychochemicznej zasadzie” (RWH 87), przepoczwarzać mieszkańców Schulzowskiego świata w owady (ojciec przemieniony raz w muchę, raz w karakona) czy w kupkę zetlełej materii (ciotka Perazja przemieniona w płatek popiołu).

Powiada Ficowski: „U Schulza każda przemiana jest rezultatem, konsekwencją. Następuje w krytycznym momencie, gdy wewnętrzne napięcie osiągnie kulminację. Wówczas rodzi się nowa jakość, ujawniają się nowe dynamizmy. Ich stan zatajony, embrionalny jest nam wiadomy, podawany przez Schulza jako wywód genetyczny dla nowego zjawiska” (RWH 85).

Matecznikami tych przekształceń, ich formą niejako elementarną, są obficie rozradzające się w prozie Schulza antropomorfizacje, animizacje czy reifikacje⁴⁵, jest nim właściwie nieustanne rozchwianie granicy między materią żywą i nieożywioną, krystalizacje abstraktów pojęciowych w zjawiska materialne, transfery energii psychicznych, które nabierają właściwości motorycznych, zmiany stanów skupienia.

I tu jesteśmy już bardzo blisko poezji autora *Regionów wielkiej herezji*. Swoboda, z jaką przedmioty, pojęcia, osoby transformują w wierszach Ficowskiego, pochodzi głęboko z ducha prozy Schulza. Zarazem wnika ją owe transformacje w inną, nową problematykę, stają się rodzajem poetyckiego instrumentarium, które pozwala Ficowskiemu w unikatowy sposób nazywać świat, uprawiać na przykład poetycką refleksję historyzoficzną, wkraczać w najtrudniejsze doświadczenia zbiorowe. Są to wiersze, w których otamowanie emocji, patosu staje się warunkiem wiarygodności poetyckiej – utwory o Holokauście, czasach zniewolenia narodowego Polski, a także o opresji jednostkowej: o starości i przemijaniu.

Tak oto w wierszu 5 VIII 1942 (cykl *Odczytanie popiołów*) metamorfozy postaci Korczaka i dzieci są jakby próbą łagodzącego wkroczenia w ich ostatnie chwile. Utwór „cofa” życie Starego Doktora do czasu sprzed narodzin, a czas dzieci pomnaża, dodając im całe, niedokonane życie:

poezja
z ducha
prozy
Schulza

43 B. Schulz, *Druga jesień*, [w:] idem, *Opowiadania...*, s. 238.

44 Idem, *Traktat o manekinach. Dokończenie*, [w:] ibidem, s. 43–44.

45 Dwa przykłady, zaczerpnięte z opowiadania *Sierpień*: „Ogromny słońceznik, wydzwignięty na potężnej lodydze i chory na *elephantiasis*, czekał w żółtej żalobie ostatnich, smutnych dni żywota, uginając się pod przerostem potwornej korpulencji” (B. Schulz, *Opowiadania...*, s. 6); „Ciotka narzekała. Był to zasadniczy ton jej rozmów, głos tego mięsa białego i płodnego, bujającego już jakby poza granicami osoby, zaledwie luźnie utrzymywanej w skupieniu, w więzach formy indywidualnej, i nawet w tym skupieniu już zwielokrotnionej, gotowej rozpaść się, rozgałęzić, rozsypać w rodzinę” (ibidem, s. 10).

zobaczył Stary Doktor nagle
 że dzieci się stały
 stare jak on
 coraz starsze
 tak musiały dogonić siwiznę popiołu

metamorfozy

więc kiedy go uderzył
 askar czy esesman
 zobaczyły że Doktor
 stał się dzieckiem jak one
 coraz mniejszym i mniejszym
 aż się nie urodził [...]

(GR 181)

Trudno także nie myśleć o Schulzowskich metamorfozach, odwróceniach przestrzeni, czytając dedykowany Rafaelowi Scharfowi wiersz *Spis abonentów sieci telefonów miasta stołecznego Warszawy na rok 1938/39*, przywracający pamięć o tych, „których niegdyś przyłapano / na gorącym uczynku / życia”, opisujący swego rodzaju przestrzeń nieistnienia:

Po naglej przeprowadzce dokładnych adresów
 do onomastyki ogólnej
 numery powróciły do abstrakcji liczb
 i ciało słowem się stało
 w Herbarzu Abonentów

Oto wybrańcy uwierzytelnieni
 którzy są Nikim na ulicach Żadnych [...]

(GR 253)

Baśniowe metamorfozy, w wątkach Zagłady przywracające, na przekór śmierci, cienie zgładzonych, w innych poetyckich narracjach stają się też finezyjnym instrumentem animizacji czasu i zdystansowanej interpretacji dziejów. Ficowski z udziałem owych metamorfoz, wpisanych w reguły substancjalnych przemian, ustanawia typ refleksji nad historią Polski, paradoksalnie daleki od legendotwórstwa, należący do najczystsze go nurtu powojennej poezji komunikującej się ze zbiorowym doświadczeniem historycznym.

Mają czasem te metamorfozy charakter wtrąconych w narrację poetycką animizacji o niezwyklej nadsemantyce: „flinty zwarzył l i s t o p a d / s t y c z e ń ściał je mrozem” (GR 167) – w *Balladzie o trzech mocium-pańskich* z opisem wycieczki trzech szlachciców przez smętny krajobraz

epoki zaborów; „Tu ćmiła jeszcze kongresówka / kanapa się w niej zasiedziała” (GR 92) – w nostalgicznej opowieści o dziadkach poety (*Zaręby Kościelne*); „w kącie dla antenatów / świetniał nam samowar [...] / z którego się był wyklął ongi / orzeł dwugłowy trójzaborowy” – w wierszu *Apokryf* (GR 340). Albo też mają postać dłuższych opowieści, na przykład żartobliwego studium na temat świadomości narodowej, o samo-przełożeniu się dzieła *Les mémoires par l'abbé Gaspard* na język polski w modrzewiowej szafie:

I uległa się księga
niby ser dostały
pożółkły jej burgundie
zachodziły miodem
imćpaniedobrodziejskim

Tak czamarzył ją barszczył
tak oswajał do cna
Książdz Wujek starej szafy
szafarz przeobrażeń
że po stuleciu z górą
kalwaryjską górą
dokonało się dzieło
i księga się sama
przetłumaczyła całkiem
na te wielce płowe
mazowiecko buczacko płocko tromtadrackie
OĆCA KACPRA SPOMINKI
I jak psalterz ją niosą
Adalberg i Brückner
Szopen Linde i Leśmian
i nikt jej nie musi

Ona czyta się sama
(*Trzy tańce polskie: I. Polonez czyli epos modrzewiowe;*
GR 304–305)

żartobliwe
studium
na temat
świadomości
narodowej

Również S c h u l z o w s k i c z a s, dający się odwracać, powstrzymy-
wać, kierować w boczne odnogi, wielorako przenika do liryki
Ficowskiego i podobnie jak substancjalne transformacje, pozwala po-
ecie znaleźć język szczególnie fortunny dla zapisu doświadczeń pozo-
stających poza kręgiem tematów Schulzowskich. Fantastyczny czas
w opowiadaniach Schulza opisuje Ficowski jako odpowiedź na dyktat

czasu realnego, jako „mityczną drogę do wolności” (RWH 46). Pisze autor *Regionów*, że „podlega [on] ścisłym rygorom psychologii, a kwestionując powszechnie przyjęte zasady – jest mitycznym azylem przed nieuchronnym mijaniem przeszłości” (RWH 39). I dodaje, że jest to „czas [...] posłusznie dostosowujący się do potrzeb kreatorskiej wyobraźni, przemieniony z dyktatora w posłusznego sługę” (RWH 45). Z najgłębszych potrzeb psychicznych wypływa czas *Wiosny*, „czas odkryć i tworzenia” (RWH 44), wykwitły z bajecznego markownika Rudolfa, czas opowieści *Sanatorium pod Klepsydrą*, „zaprężnięty przekornie do przeciwdziałania śmierci” (RWH 42).

Poetycka realność Ficowskiego jest „czytaniem” czasu bliskim Schulzowi, lecz nie – ustanawianiem go z całkowitym woluntaryzmem. To nie czas „heretycki”, „nielegalny”, czas opowieści, jak u Schulza, ale raczej swoista poetycka nadpercepcja czasu, myślenie w kategoriach czasu – zmiennego, wykoślawianego, powstrzymywanego, poganianego przez ludzkie emocje. Czasu aresztowanego lub zawłaszczanego, gdy mowa o przestrzeni społecznej, albo też czasu problematycznego, o nieludzkich interwałach i przebiegach – w przestrzeni kosmosu czy w mikroświecie owadów – gdy mowa o skalach życia, przemijaniu. Swego rodzaju peryfrazą dysfunkcji czasu społecznego zapisanych w poezji Ficowskiego wydaje się ów zegar z wiersza *Apokryf*:

zegar się wahał i wahał
ponad wystygłą panichidą
[...]
i dał nam po trzęsieniach czasu
odłamki godzin, złomy lat
mosiężne łuski celnych wojen
i to nasze p r z e d j u t r z e
co nie chce być
d z i s i a j
(GR 340; podkreślenia Autora)

Takie „odłamki” i „złomy” czasu znajdujemy w wierszach o ostatniej wojnie i jej skutkach, na przykład w utworze *Kwaterna AK*, gdzie czas odebrany poległym obciąża ponad miarę ich potomków, mocą poetyckiej homonimii nabiera podwójnego sensu:

podeszły wiek oddali
na użytek żywym
przychodzą do nich córki przygarbione
to stary k a w a ł czasu
(GR 220; podkreślenie moje – J.K.)

Animizowany, personifikowany, wytrącany z linearności czas występuje także w cyklach *Przepowiednie* i *Pojutrznia*. Rozedrgana emocją dykcja tych poematów, pisanych w stanie wojennym, w latach 1981–1982, porywa realność w jakiś wir transformacji, bierze ją w poetyckie władanie, ma w sobie wzmożoną temporalność – wielokrotnie ponawiane ekspedycje w wiek XIX, animacje czasu. Jest on tu po schulzowsku plastyczny, wydłuża się, mocą odwróconej „lornety Dybicza” oddalając horyzont wolności („dłuży się czasu lont / do dnia który wybuchnie”, „blednie / pojutrznia słońca / odcięta głowa / niedoszłego dnia”), przybliża mocą zbiorowych tęsknot („jesteśmy umówieni od wieków / z wolnością / czasem mylimy ją z wiosną / to znowu z jesienią”), cofa („tak idziemy tymczasem / do onego czasu / z wieżyczek wartowniczych / mierzą w nas zegary”), staje się narzędziem władzy („nadciągają eskadry godzin / aż któraś chwila zrzucona z wysoka / trafia w twój nielegalny sen”), jest źródłem bólu („bo tak nas / czas rozboleł / że każda godzina / jego bólem powłóczy”)⁴⁶.

W bardzo intymnej perspektywie przemijania i starości w późnych wierszach Ficowskiego (tomy *Zawczas z poniewczasem*, *Pantareja*) nasiła się temporalność – znów wiele mająca wspólnego z baśniowymi peryferiami czasu Schulza – przywołująca czasy okołoludzkie: owadzie, zwierzęce, także kosmiczne, ujawniające względność czasu ludzkiego, a nawet problematyczność śmierci. Niejasny jest moment odejścia z życia zaleszczotka („rezydent akt i księgozbiorów / nie kala foliałów / żywi się / lekkostrawną abstrakcją”, *Glosa*, ZzP 42)⁴⁷, wielogeneracyjne trwanie kowali kowalątek tworzy jedno nieprzerwane życie („poznałem je kowalątka / trzeciego dnia stworzenia świata / u dziadków których już nie ma / a one są u nich / po dziś dzień”, *Kowale kowalątka*, ZzP 57), czas nietoperzy, stworzonych „po zachodzie genesis”, trwających okresami w stanie letargu (*Konfraternia Chiropterańska*, ZzP 36), czy „drugie życia” przepoczwarzających się motyli kwestionują wyłączność jednej miary czasu⁴⁸. Owe letargi, niepełne istnienia znamy też doskonale jako formy trwania organizmów w „nielegalnych” interwałach Schulzowskiego czasu w opowiadaniach *Wiosna czy Sanatorium pod Klepsydrą*.

Czytając więc interpretacyjne rozdziały *Regionów wielkiej herezji*, odnajdujemy liczne tropy prowadzące do poezji Jerzego Ficowskiego.

czasy
około-
ludzkie

⁴⁶ Wszystkie cytaty w tym akapicie z wydania poza cenzurą: Marcin Komięga [J. Ficowski], *Przepowiednie. Pojutrznia*, wyd. 2, Głos, Warszawa 1985.

⁴⁷ ZzP – J. Ficowski, *Zawczas z poniewczasem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.

⁴⁸ Pisze trafnie Paulina Czwordon, że w *Pantarei* Ficowski „jeszcze mocniej mości się wśród drobnych zwierząt «z dołu» hierarchii, ale i wśród «górných» znajomych: owadów i ptaków, rdzewiejących jałowców i zielsk nad miarę pospolitych i rozpiecznych” (P. Czwordon, *Podróż w czas (O „Pantarei” Jerzego Ficowskiego)*, [w:] *Wcielenia Jerzego Ficowskiego...*, s. 332).

„Ocalanie” Schulza, które definiujemy jako naczelną zasadę tej książki, dokonało się niejako z obopólną korzyścią. Związane było zarówno z daniem „nowego życia” magicznej wyobraźni Schulzowskiej na obszarze polskiej poezji współczesnej, jak i wzbogaceniem samej poezji Ficowskiego, która rodziła się i rozwijała swoje najoryginalniejsze pierwiastki w klimatach Schulzowskich, z „pamięcią” o Schulzu. Była to pamięć głęboko przetworzona, wtopiona w żywą inteligencję Ficowskiego, tropiciela cudów świata, wprowadzająca składniki wyobraźni samotnika z Drohobycza w nowe konteksty, odsłony współczesności, w prywatne kosmogonie współczesnego poety. Niezwykły to przypadek przenikania się ponad czasem poetyckich wrażliwości i potencji. Ale też we wstępie do *Regionów wielkiej herezji* napisał Ficowski: „Kiedy Józef w *Genialnej epoce* odnalazł przypadkiem ów szpargał z dzieciństwa – były to ostatnie stronicie tygodnika ilustrowanego sprzed lat – zwierzył się Szłomie: «...muszę ci wyznać – (...) znalazłem Autentyk...». Otóż i ja znalazłem Autentyk – w 1942 roku. Były to *Sklepy cynamonowe*, Księga jakże odmienna od wszystkich innych książek [...], która do dziś nie znalazła żadnej zagrażającej jej konkurentki” (RWH 16).

To ważne wyznaczenie „założycielskie” eseistyki Ficowskiego na temat Schulza okazało się nie tylko otwarciem *Regionów wielkiej herezji*, ale też formułą wtajemniczającą w jedno z najważniejszych zjawisk powojennej poezji polskiej⁴⁹.

⁴⁹ Autor niniejszego artykułu serdecznie dziękuje Pani Elżbiecie Ficowskiej za życzliwe udostępnienie materiałów z archiwum Jerzego Ficowskiego i wyrażenie zgody na publikację ich fragmentów. Chciałby również podziękować Pani Kustosz Ewie Piskurewicz za cenną pomoc okazywaną podczas wielokrotnych kwerend w Gabinecie Rękopisów BUW.